Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 166 Kraków, czwartek 25 lipca 1929 Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Bez dna

Nasz bilans handlowy jest tą dziurą bez dna, przez którą ucieka obca waluta z kraju, z której powodu Bank Polski prowadzi skąpą politykę kredytową, dla której eskontuje coraz mniej weksli i coraz mniej banknotów jest w obiegu. W pierwszej połowie br. deficyt bilansu handlowego wynosi okrągło 430 miljonów; za rok ubiegły deficyt wynosił 850 miljonów — dojdziemy więc, jeżeli stosunki nie ulegną radykalnej poprawie, w ciągu dwóch ostatnich lat do zwyż półtora miljarda złotych deficytu, tj. o tyle zmniejszy się teoretycznie zapas walut w Banku Polskim, a więc pieniądz służący jako pokrycie — obok złota — emitowanym banknotom.

Bilans za czerwiec dał 33·8 miljonów deficytu, w porównaniu z majem o 11·5 miljona mniej. To bądź co bądź zmniejszenie się deficytu jest naturalnem zjawiskiem o tyle, że czerwiec jest wogóle miesiącem małych obrotów. A najważniejsza rzecz: okazuje się, że wszystkie wysiłki rządu i wezwanego do pomocy społeczeństwa o zmniejszenie przywozu odnoszą minimalny skutek. Jeżeli przywóz w czerwcu zmniejszył się o niecałe pół miljona zł., trzeba tę drobnostkę położyć na karb tego, że czerwiec nie jest miesiącem sezonowym, na który sprowadza się np. jedwabie czy owoce południowe. Widać, że przywóz został już zredukowany do najniższej możliwie granicy tak, że polepszenie się bilansu leży tylko w wywozie.

Wywóz za czerwiec wykazuje zwiększenie o 11 miljonów złotych. Jak wykazy statystyczne pouczają, lwia część tego spotęgowanego wywozu przypada na węgiel, a więc na surowiec, który w bilansie handlowym wogóle powinienby odgrywać mniejszą rolę, podczas gdy większa powinnaby przypaść wyrobom przemysłowym. Nie jest sztuką imponować czytelnikom gazet ilością — w miljonach — wywiezionych ton, jeżeli te tony to węgiel i drzewo, a więc artykuły nieświadczące o wzroście naszej produkcji.

Ten stan rzeczy nie przeszkadza jednak prasie sanacyjnej w wydawaniu triumfalnych okrzyków, że bilans handlowy jest na drodze do sanacji, gdyż w pierwszem półroczu b. r. jest mniejszy niż w równym okresie ub. roku. To prawda, ale już po zmniejszeniu się deficyt wynosi jeszcze 430 miljonów; niewiadomo zresztą, co powie drugie półrocze. Niewiadomo, jak dla kogo; prasa sanacyjna wie, że będzie lepiej. Jakże, przecież urodzaj zapowiada się dobrze, a rząd, nauczony zeszłorocznem doświadczeniem, nie będzie przeszkadzał masowemu wywozowi zboża — to nas postawi na nogi, o zrównoważy bilans handlowy!

Do tego masowego wywozu prą wielcy rolnicy całą siłą pary i całą potęgą swych wielkich wpływów. Ich pobyt w obozie sanacyjnym musi się opłacić, tj. masy go muszą opłacić możliwością późniejszego braku i podrożenia zboża. Obszarnicy mają też na uzasadnienie swej pretensji argument dostarczony im przez rząd. Wszak rząd głosi a nawet chwali się, że sprzedaje rezerwy zbożowe zagranicy, że dotychczas sprzedał już 50 tysięcy ton, że broń Boże ani jedna tona nie poszła na rynek wewnętrzny, tj. nie zrobiła konkurencji obszarnikom! Na tej podstawie pisma obszarnicze dowodzą jak na dłoni, że tworzenie rezerw zbożowych jest wogóle niepotrzebne i że wolno i im wywozić, gdy to robi rząd.

Wobec panujących u nas stosunków, t. j. przemożnego wpływu wielkich rolników, tak potrzebnych sanacji jako źródło pieniężne, gotowi postawić na swojem, a wtedy powtórzy się historja z 1926/27: w jesieni 1926 masowo wywieziono zboże, na wiosnę 1927 masowo je sprowadzano z tym rezultatem, że bilans handlowy małą poprawę w 1926 odpokutował tym większym niedoborem w r. 1927. Można sztucznie stworzyć dobrą konjunkturę, ale sztuka taka krótko się utrzyma, tem większy będzie potem kociokwik.

F.

Co zdziałał dotychczas p. Aleksander Prystor dla sprawy ubezpieczeń w Polsce?

1) Wycofał z Sejmu projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość.
2) Rozwiązał samorządowe władze w 11 Kasach Chorych (Łódź, Kraków, Lwów, Drohobycz, Borysław, Piotrków, Radomsk, Poznań, Łomża, Białystok, Chrzanów, Grójec).
3) Polecił nie dopuścić do odbycia zjazdów ogólnopaństwowego i okręgowego warszawskiego Kas Chorych w Poznaniu.
4) Polecił odwołać szereg zarządzonych już wyborów do samorządowych władz Kas Chorych.
5) Założył... 6-dniowe „kursy" dla wykształcenia „fachowego" kandydatów na komisarzy Kas Chorych.

* * *

Ten człowiek niewątpliwie przejdzie do historji!...

Niepoprawne kłamstwa klerykalne

Warszawski organ klerykalny „Polska" pisze w artykuliku, zatytułowanym „Republika Panama a Stolica św." między innemi: „Jeszcze niedawno nosili się u steru panamskiego rządu liberalowie z jawnym zamiarem naśladowania Meksyku i wydania zakazu publicznego odprawiania nabożeństw".

Nie chodzi nam tu o osobliwy styl zacytowanego powyżej zdania, lecz o kłamstwo w niem zawarte, a dotyczące Meksyku. Prostowaliśmy to kłamstwo już parokrotnie, podnosząc, że nie rząd meksykański polecił zamknięcie kościołów, lecz uczynili to biskupi; władza kościelna bowiem traktowała to, jako karę, mającą spaść na kraj, w którym ster rządu objęli ludzie, nienawistni klerowi z powodów, któreśmy również niejednokrotnie wyłuszczali. Naturalnie sfery kościelne prócz demonstracyjnego, jakby klątewnego charakteru, — miały tam na widoku względy „praktyczne": chodziło im o to, ażeby podsycać rozgoryczenie przeciwko rządowi wśród ludności klerykalnej, pozbawionej publicznych nabożeństw.

Mamy pod ręką ostatni zeszyt jezuickiego „Przeglądu Powszechnego" (na lipiec i sierpień), gdzie redaktor ks. Urban, pisząc o dobijanej w Meksyku ugodzie z rządem, dodawał:

„W niedzielę 23 czerwca miały być nawet podjęte na nowo **nabożeństwa w kościołach, zawieszone przez biskupów dwa lata temu**". Nie zależy nam na tem tak wiele, z czyjego rozkazu były kościoły w Meksyku nieczynne; jeżeli do tej sprawy powróciliśmy, to chodzi nam jeno o podkreślenie, jak **kłamliwie informują opinję publiczną dzienniki klerykalne**. A kto tak kłamie, o oddalonym i mało nas stosunkowo obchodzącym Meksyku, ten nie zażenuje się chyba fałszować bliższej rzeczywistości!

Nieświadomością nie może się „Polska" usprawiedliwiać, gdyż w czasopismach klerykalnych, pozujących na bardziej poważne ujmowanie spraw — nie robiono, powtarzamy, tajemnicy z istotnego stanu. Ale i w tych poważniejszych artykułach znajdują się też „curiosa"! Wspomniany przez nas „Przegląd Powszechny", pisząc o ruchawce, która wybuchła była po obwołaniu tymczasowym prezydentem Porteza Gila, dodaje: — „Żywioły skrajnie antyklerykalne usiłowały przed stawić **i to powstanie, jako dzieło katolików**, by usprawiedliwić dalsze prześladowanie religijne. Zapewne w szeregach powstańczych było wielu idących w bój z okrzykiem: **„Niech żyje Chrystus Król"** i sądzących podobnie jak Toral (morderca Obregona), że walczą dla pomszczenia krzywd, wyrządzonych wierzącym katolikom, w rzeczywistości walczyli oni w interesie pewnych politycznych jednostek, dążących do władzy w kraju, niewiele myślących o zmianie stosunku państwa do wiary i Kościoła".

Redaktor „Przeglądu Powszechnego" ksiądz Urban ma pewne skrupuły i nie chce wbrew prawdzie zaprzeczyć, iż klerykali uczestniczyli w buncie i to **w towarzystwie różnych warchołów**, ale, ażeby oczyścić władze kościelne od odpowiedzialności za wznowienie wojny domowej, robi z tych „cristeros", z tych klerykalnych buntowników — skończonych **matołków**, którzy bili się, nie rozumiejąc o co chodzi!

Otóż takich matołków trzeba uczyć, ale nie wysadzania mostów okrzyżem lub strzelania z zasadzki, lecz — jeżeli już nie jakiejś elementarnej wiedzy, ażeby im w mózgach rozświetlić, to przynajmniej należało im przypominać parę prostych zdań z Ewangelji, ażeby ich przekonać, że idą **po drodze zbrodni**, a nie śladami Chrystusa, którego imię było dla nich **hasłem do mordu!**

Tymczasem takich awanturników ogłaszał kler, gdy ginęli, niemal za męczenników!

Prezydent Mościcki wśród nafciarzy

W poniedziałek, jak już donieśliśmy, p. Prezydent Rzeczypospolitej zwiedzał zagłębie naftowe. Przed wyjazdem **z Krosna** zwiedził różne przedsiebiorstwa przemysłowe w Krośnie, między innemi: elektrownię **w Mencinku**, zbudowaną niedawno i obsługującą pięć powiatów. — Stamtąd wraz z przedstawicielami przemysłu naftowego udał się do gazociągu Nr. 3 **do Jaszczenia**, gdzie w obecności p. Prezydenta dokonano wytrysku ropy. Żegnany owacyjnie przez robotników odjechał **do Jasła**, gdzie przy bramie triumfalnej powitał go burmistrz dr. Wiłusz i przedstawiciel gminy żydowskiej Kornield, poczem p. Prezydent udał się do rafinerji nafty, benzyny i parafiny, witany przez prezesa Izby przemysłowej i handlowej w Krakowie p. Epsteina i dyrektora Tegermana. Dłuższą chwilę poświęcił p. Prezydent zwiedzaniu jedynej w Polsce, a jednej z niewielu w Europie destylarni wysokoprocentowej. Stamtąd p. Prezydent udał się na zwiedzenie kolonji wakacyjnej dzieci z Górnego Śląska. Wieczorem odbył się wydany przez władze miejskie obiad, na którym toast wzniósł burmistrz dr. Wiłusz.

POSEŁ MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Pogromca „partyjnictwa"

Publicysta naczelny „Kurjera Porannego", wróciwszy szczęśliwie z Dalekiego Madrytu, powrócił zarazem na szpaltach swego organu do... walki z „partyjnictwem". „Wytrząsnął" tym razem nowy dla siebie autorytet w postaci ks. **Seipla**, przywódcy klerykałów austrjackich, zrobił z poczciwego konserwatywnego prałata jakieś uosobienie „demokratyzmu" i „republikanizmu" środkowej, a nawet zgoła zachodniej, Europy, poczem — syt chwały — przypomniał skromnie, że u nas, w Polsce, stawiano, już dawniej te same, względnie takie same, zarzuty partjom politycznym, jakie postawił im w Wiedniu ks. **Seipel**.

Istotnie... istotnie...

Jestem gotów cofnąć się jeszcze dalej wstecz; przed wojną światową czytaliśmy kapitalne, naprawdę, dzieła, krytykujące **ujemne** strony „systemu partyjnego", dzieła **Ostrogorskiego** i Roberta **Michelsa**, i Jerzego **Sorela**, i Vilfredo **Pareto**. — O wiele dawniej miała Europa — mniej co prawda — wspaniałą literaturę „antypartyjną", wydawaną przez policję polityczną **Napoleona III**; i **Wilhelm II** zresztą „nie znosił" partji ; i **Napoleon I** uważał każdy objaw niezadowolenia w kraju z powodu ustawicznych wojen i poborów rekruta za „intrygę frakcyjną"; przykładów możnaby mnożyć bez liku; przecie wrogami zaklętymi „partyjnictwa" byli tragi-komiczny jen. **Boulanger** we Francji, całkiem już komiczny jen. **Gajda** w Czechosłowacji, admirał **Horthy** w Budapeszcie, jen. **Primo de Rivera** w Madrycie, p. **Waldemaras** w Kownie, jen. **Wrangel** na Krymie.

Nasza „sanacja" nie dokonała w tej dziedzinie „żadnego odkrycia Ameryki", nie rzuciła żadnej „nowej myśli". Ton apostolski prasy „sanacyjnej" wywiera raczej wrażenie — powiedzmy delikatnie — ...prowincjonalne.

Rozumie się samo przez się, że krytyka rzeczowa **trudności**, jakie **powstają** w życiu wielkich partyj **masowych**, krytyka, zawarta w książkach pisarzy, o których wspomniałem powyżej, nie ma nic wspólnego z beznadziejną demagogją pp. Kazimierza **Ehrenberga** czy Wincentego **Rzymowskiego**.

Zapewne, i demokracja parlamentarna, i wogóle „system partyjny", t. zn. duża rola **zorganizowanych** stronnictw politycznych w życiu zbiorowem danego kraju, nastręczają niemało **trudności**; znaczna część tych trudności tkwi swemi korzeniami w samej istocie gospodarki kapitalistycznej, obyczajów, wynikających z kapitalizmu, wartości kulturalnych, które wyrosły z gleby kapitalistycznej.

Obóz socjalistyczny dlatego właśnie zdał sobie o wiele wcześniej, niż inteligencja „ponadklasowa", sprawę z owych trudności, że **odrzucił zasadniczo kapitalizm**.

Punkt ciężkości zagadnień leży wszakże gdzieindziej: oto nikt, ani w nauce, ani w praktyce **nie potrafił przeciwstawić** „partji", jako metodzie **politycznego** organizowania społeczeństwa, — **niczego** „lepszego" i wogóle **niczego „innego"**.

Nikt tego nie **potrafił uczynić**, bo nikt tego nie **mógł** uczynić...

Doświadczenie historyczne jest tutaj bezsporne; tam, gdzie zanikały albo słabły **partje**, przychodziła zawsze i wszędzie na ich miejsce **klika, a klika** — to uosobienie wszystkich wad i rzeczywiście ujemnych stron, „partyjnictwa", uosobienie powiększone i pogłębione, zaostrzone i bezczelne, bo wyzwolone z pod wszelkiej kontroli publicznej, z pod działania jakichkolwiek hamulców.

Nigdy nie bywało inaczej.

Napoleon I przeklinał „klikowość" swego otoczenia, „klikowość", która umożliwiła tak łatwą zdradę marszałków w godzinach abdykacji; „salony polityczne" trzeciego Cesarstwa albo caratu rosyjskiego stanowiły ogniska protekcji, korupcji, niezliczonych intryg.

A u nas? Weźmy „najpopularniejszą" dzisiaj dziedzinę — „akcję" p. Prystora w zakresie instytucji ubezpieczeniowych; pozostawiam na uboczu wszelkie względy zasadnicze, wystarczy dla przykładu samo „obsadzanie" przy p. **Prystora** różnych stanowisk; pp. **Rożnowski, Ochman, Zakrzewski, Zins** i t. d. — wszak to jest „partyjnictwo" najczystszej krwi. P. **Witos** robił ongiś to samo, tylko **..bez porównania mniej**. Nie poruszam pytania, czy ..chciałby więcej Więcejby **nie mógł**; nad nim była kontrola opinji publicznej, była kontrola parlamentarna.

Tak! Walka z „partjami" stawała się zwykle w historji „ideologją" dyktatury, cezaryzmu, monarchji, usiłującej odzyskać stracone pozycje. W okresie dzisiejszym przybyło jeszcze nowe źródło odpowiednich nastrojów, źródło wybitnie jaskrawe właśnie w Polsce: duża część naszej inteligencji „sanacyjnej" nie znała „mechaniki" partji **masowej**; wędziła się stale w „kanapowych" partyjkach, przypominających do złudzenia „kliczki wzajemnej adoracji". Niechże jednak wmawia w opinję, że jej własne doświadczenia muszą być koniecznie miarodajne dla **masowego ruchu** socjalistycznego, naprzykład.

Trzeba wreszcie podkreślić rzecz bodaj najważniejszą: trwający od czasu wojny chaos ideowy w świecie mieszczańskim, załamanie się ideowe mnóstwa stronnictw mieszczańskich (burżuazyjnych), gorączkowe na skutek tego poszukiwania jakiegoś „wyjścia" i szukanie „winowajców" na wszystkie strony oprócz miejsca, gdzie znajduje się „winowajca" **prawdziwy**, któremu na imię: **kryzys kapitalizmu**.

To wszystko razem wzięte tkwi u podstawy t. zw. nastrojów „antypartyjnych", tak miłych sercu p. Kazimierza **Ehrenberga**. — Napisałem: „tkwi"; właściwie powiedzieć trzeba: „**tkwiło**". Te „nastroje" należą już do przeszłości. Jesteśmy bardzo daleko od maja i czerwca roku 1926. **Kraj nabrał doświadczenia.** Kraj wie, że pod płaszczykiem walki z „partyjnictwem" wyrosły przeróżne „kliki" ludzi osobiście uczciwych, ale są również — znacznie liczniejsze — „kliki", robiące „wspaniałe interesy", są posłowie klubu BB — oficjalni przedstawiciele obcego kapitału, dyrektorzy banków, zależnych finansowo od Skarbu Państwa.

Te rzeczy okazały się możliwe wskutek **braku kontroli**. Największe uzasadnienie **moralne** demokracji parlamentarnej — **to jawna i publiczna kontrola**. Brak kontroli demoralizuje najszlachetniejsze jednostki.

A nasz pogromca „partyjnictwa" z „**Kurjera Porannego**". Mój Boże! należy mu współczuć. Zasnął sobie spokojnie w czerwcu 1926 roku i... zbudził się raptem po trzech latach z nawiązką z ówczesnym bagażem „światopoglądu"...

Biedny „**Kurjer Poranny**"! Jak to jednak jego „kierownik" powraca do „snów młodości"! P. Ehrenberg był ongiś klerykałem; dzisiaj podsuwa czoło łysiejące pod błogosławieństwo dłoni świątobliwych ks. prałata **Seipla** z dalekiego Wiednia...

—ooo—

Socjalistyczny samorząd łódzki dla biednej dziatwy

Wśród wielu zadań opieki społecznej, posiadającej w proletarjackim ośrodku łódzkim szczególniej doniosłe znaczenie, sprawa opieki nad niezamożną dziatwą robotniczą, stanowi najgłówniejszą troskę socjalistycznego magistratu m. Łodzi. Ogromna większość ludności pracującej w stolicy polskiego przemysłu pędzi swą egzystencję w fatalnych warunkach materjalnych. Opłakany stan mieszkalnictwa, braki i niedostatki w odżywianiu, niemożność roztoczenia należytej opieki nad młodem pokoleniem, zaniedbania w jego wychowywaniu itd. itd. — oto splot ujemnych czynników życiowych, będących źródłem wielu chorób fizycznych i moralnych środowiska proletarjackiego, chorób groźnych zwłaszcza dla dorastającej dziatwy, mniej odpornej z natury rzeczy na wszelkie wpływy zewnętrzne. Lekceważenie tych kwestyj, nabierających szerszej doniosłości społecznej, byłoby wysoce nie bezpieczne ze względu na przyszłość narodu i państwa.

Robotniczy samorząd m. Łodzi, pracujący wśród wielu trudności i przeszkód już zgórą półtora roku, nie mógł, rzecz prosta, pozostać obojętnym wobec tego, co dzieje się w izbach głodujących włókniarzy łódzkich, wobec tej nędzy i rozpaczy, które są nieodłącznemi towarzyszkami rzesz łódzkich bezrobotnych. Dlatego też wydział opieki społecznej magistratu, pozostający w energicznych rękach tow. Purtala, podjął w ścisłej współpracy z innemi resortami zarządu miejskiego, planowo zakrojoną działalność, zmierzającą do leczenia szerzącego się wśród rodzin robotniczych zła, usiłując zmniejszać jego rozmiary, zapobiegać skutkom, wspomagać i ratować to, co pomocy i ratunku wymaga.

Najpoważniejszą w obecnym sezonie letnim akcją opiekuńczo-zdrowotną, ku pożytkowi dzieci niezamożnych skierowaną, jest prowadzenie t. zw. półkolonij letnich w Parku 3 Maja. Na półkolonje te, odbywające się w dwóch turach zakwalifikowali miejscy lekarze higieniści ok. 4.800 dzieci szkolnych, to znaczy o 800 więcej, niż w r. ubiegłym. Obecnie korzysta z półkolonji ok. 2.400 dzieci, które pozostają na **świeżem powietrzu od 8 do 5 popol., otrzymując w tym czasie śniadanie, obiad i kolację**. Na program zajęć półkolonji składają się, pod kierunkiem fachowego personalu prowadzone: gimnastyka, gry i zabawy, pogadanki itp. Część dzieci, stosownie do zaleceń lekarzy, leżakuje przez cały dzień, nabierając w ten sposób zdrowia i sił do dalszej nauki i do dalszej walki życiowej. Teren półkolonij — obszerny Park 3 Maja — został w r. bież. gruntownie oczyszczony, a dzięki zasianiu trawą boisk i stałego ich zraszania, uniemożliwiono wznoszenie się przy zabawach dzieci dokuczliwego pyłu.

Niezależnie od tej akcji sezonowej, Magistrat — już przed kilku miesiącami — powziął uchwałę w sprawie pokrycia miasta siecią placów gier i zabaw dla dzieci robotniczych, które dotychczas zmuszone były spędzać swój wolny czas na brudnych przeważnie podwórzach, lub na ulicach. Realizując tę uchwałę, władze miejskie w mies. czerwcu oddały do użytku dzieci trzy pierwsze, odpowiednio zniwelowane i ogrodzone place. W dniu 15 bm. otwarte zostały nowe place w liczbie pięciu w różnych punktach miasta na terenach bądź miejskich, bądź specjalnie na ten cel wydzierżawionych. Poza tem w przygotowaniu znajdują się jeszcze cztery place gier, tak, że ku końcowi wakacyj łódzka dziatwa robotnicza posiadać będzie do dyspozycji **dwanaście odpowiednich terenów do zabaw i sportów**. Na użytek dzieci Magistrat zakupił dostateczną ilość piłek nożnych, różnych przyrządów gimnastycznych itp. atrakcyj sportowo-rozrywkowych. Na każdym placu znajduje się delegowany przez Magistrat instruktor - wychowawca, na którym spoczywa obowiązek kierowania grami i sportami młodzieży. Ogólny nadzór i kontrolę nad placami gier sprawuje ławnik wydziału zdrowotności publicznej, tow. dr. A. Margolis, oraz miejski inspektor sanitarny.

Omówione wyżej imprezy nie wyczerpują bynajmniej całokształtu świadczeń magistratu m. Łodzi w zakresie opieki nad dziećmi i młodzieżą. Dziatwa, wymagająca systematycznej kuracji bądź też dłuższego pobytu na wsi, **wysyłana jest na koszt miasta do uzdrowisk i letnisk**, gdzie pod opieką fachową przebywa od 4—6 tygodni. Jak obecnie, w Rabce leczy się na koszt magistratu 98 dzieci łódzkich, w Busku — 28, w Sidzinie — 70, w Pniewach — 68, w Inowłodziu — 138, ogółem **czterysta zgórą dzieci**.

Prócz kilkuset niezamożnych dzieci, znajdujących się stale w sześciu miejskich domach wychowawczych, — pod nadzorem i na koszt wydziału opieki społecznej umieszczono u odpowiednio wybranych rodzin 389 sierot i dzieci niezamożnych, które znajdują w ten sposób opiekę, dom rodzinny i znośne warunki higjeniczne.

Jeżeli dodamy jeszcze, że 500 z górą rodzin niezamożnych (1600 osób) otrzymuje z wydziału opieki społecznej stałe miesięczne racje żywnościowe, że 350 niezarobkującym matkom, obarczonym licznemi rodzinami, wydział wydaje — prócz żywności — zapomogi pieniężne, że, wreszcie, w porze zimowej ok. **9.000 dzieci szkolnych korzysta w godzinach nauki z bezpłatnego dożywiania**, tak doniosłego dla wątłych organizmów dziecięcych — będziemy mieli wiernny i niemal już kompletny obraz prac i wysiłków socjalistycznego samorządu łódzkiego w dziedzinie opieki nad dziatwą robotniczą. Stałem dążeniem tego samorządu teraz i na przyszłość jest rozszerzać i pogłębiać dotychczasowy zakres świadczeń na rzecz dzieci i młodocianych w taki sposób, aby efekt działania odpowiadał ogromowi potrzeb młodego pokolenia, w najtrudniejszych warunkach zaprawiającego się do pracy i walki o lepsze jutro.

PRZEGLĄD LITERACKI

„SZTUKI PIĘKNE". Numer 7 rocznika V za lipiec 1929 roku pod redakcją prof. Władysława Jarockiego ukazał się w handlu. Treść numeru: 1) Gustaw Courbet — Marcin Samlicki; 2) Kronika artystyczna. Numer zdobi 26 reprodukcyj w tekście oraz jedna fotograwjura z obrazu: Gustawa Courbeta „Pejzaż zimowy z jeleniami". Cena pojedynczego numeru 6 złotych. Prenumerata kwartalna z przesyłką 17 złotych. — Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych", Kraków, ul. Wolska 19.

—ooo—

Z ruchu pacyfistycznego zagranicą

TRIUMFY PACYFIZMU W ANGLJI. Ostatnie wybory angielskie były niewątpliwie dużym sukcesem sprawy Pokoju, która stała na pierwszym planie zainteresowań wyborczych, narówni ze sprawą bezrobocia. Szereg wybitnych pacyfistów zostało wybranych, i to znaczną większością głosów. Skrajnie pacyfistyczny „Związek przeciwników wojny" (No-More-War) ma dziś w Izbie gmin 29 przedstawicieli. Większość z nich siedziała w czasie wojny w więzieniu za skrajnie pacyfistyczne stanowisko. Nadto wybrano głośnego inicjatora plebiscytów pacyfistycznych Artura Ponsonby, znakomitego pisarza Normana Angell i profesora prawa międzynarodowego w Londynie, Filipa Noel Bakera. Szereg pacyfistów zostało też przez MacDonalda powołanych na wybitne stanowiska w rządzie. Nie należy też zapominać o tem, że sam premjer należał podczas wojny do pacyfistów najgorętszych, że za ideę Pokoju siedział w więzieniu i utracił prawa cywilne, że jest twórcą Protokołu genewskiego, a także i otem, że wynik ostatnich wyborów angielskich umożliwił powrót do Genewy na stanowisko angielskiego delegata w Lidze — lorda Cecila, wielkiego przywódcy angielskiego pacyfizmu, któremu rząd poprzedni konserwatystów tak przeszkadzał, że Cecil musiał się na jakiś czas z Ligi wycofać.

NORWEGJA, SZWECJA I BELGJA przystąpiły do t. zw. aktów generalnych VIII Zgromadzenia Ligi Narodów, które dotyczą sprawy międzynarodowego pośrednictwa i arbitrażu, wykluczając zupełnie wojnę, jako środek do załatwiania międzynarodowych zatargów. Ponieważ w myśl art. 44 akty wchodzą w życie po upływie 90 dni od chwili podpisania ich przez conajmniej 2 państwa, stają się te akty prawomocne dla Szwecji, Belgji i Norwegji z dniem 16 sierpnia br. Projekt podobnego przystąpienia (z pewnemi zastrzeżeniami) wniosły do swych parlamentów rządy francuski i holenderski. A Polska?

ZNIESIENIE MINISTERSTW WOJNY i zastąpienia ich głównemi urzędami Pokoju, któreby pracowały nad postępem idei pacyfistycznej w szkolnictwie, prasie i w życiu publicznem domaga się niemiecki oddział Międzynarodowej Ligi Kobiet dla Pokoju i Wolności..

ZWIĄZEK PACYFISTÓW NIEMIECKICH W BYTOMIU „FRATELO" pod kierownictwem niezmordowanego inspektora szkolnego Knopfa zaprosił Akademicki Związek Pacyfistów w Krakowie na wspólną wycieczkę w miesiącu sierpniu w Beskidy lub do Zakopanego.

WSPÓŁPRACY WSZELKICH GRUP I ZWIĄZKÓW mających cele pacyfistyczne przed sobą, bez względu na ich religijny i polityczny kierunek, domaga się na łamach „Firedenswarte" Alfred Ochmke.

„WELTJUGENDLIGA", Związek dla międzynarodowej współpracy młodzieży, urządził na Zielone Święta zjazd w górach turyńskich, w którym brali udział Niemcy, Austrjacy, Szwajcarzy i Czesi. (Duńczycy nadesłali pozdrowienie). Otto Reinemann z Berlina wygłosił referat o rozwoju Ligi, założonej w r. 1919 przez byłych żołnierzy, rozwijającej się wspaniale dzięki niezmordowanej pracy przedwcześnie zmarłego Jerzego Schulze Moeringa. Weltjugendliga działa przez placówki zagraniczne, akcję prasową, wymianę pism, pośrednictwo w korespondencji młodzieży różnych narodów itd. Postanowiono stworzyć „Radę Międzynarodową" Ligi i zwrócić szczególną uwagę na uświadomione niebezpieczeństwo i straszliwości przyszłej wojny gazowej.

40 STUDENTEK FRANCUSKICH udaje się w najbliższym czasie do Berlina dla poznaina duszy i kultury niemieckiej. Podobne podróże są projektowane dla studentów najrozmaitszych krajów (Niemiec, Anglji, Francji, Polski). W zeszłym roku odbyło się 20 podróży, z których korzystało 300 uczestników w 10 krajach. Rezultaty dla celów pojednania narodów były wprost świetne.

KATOLICKIE GŁOSY PRZECIW WOJNIE wydała Międzynarodówka przeciwników wojny. Zawierają one głosy O. Stratmana (Niemcy), prof. uniw. Kelbra (Szwajcarja), prof. Ude'go (Austrja), O. Rostworowskiego (Polska) i księdza Demalier (Francja).

W RUMUNJI założyła p. E. Marghita grupę Międzynarodowej Ligi dla Pokoju i Wolności. Jest to rezultat jazdy propagandowej pacyfistki francuskiej, p. Drevet.

NAJBLIŻSZY ŚWIATOWY KONGRES POKOJU odbędzie się w początku października w Atenach. Poprzedni obradował, jak wiadomo, we Warszawie.

WIELKIE ZGROMADZENIE PROTESTACYJNE przeciw propagandzie niemieckich nacjonalistów, starających się Niemcy oczyścić z odpowiedzialności za wybuch wojny światowej, urządziło Niemieckie Towarzystwo Pokoju w Berlinie. Przemawiali: poseł socjalistyczny Strobel, inspektor szkolny Kaweran i słynny gen. Schoenaich. **Zg. N.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z dnia

CHIRURGJA A BIGOTERJA

Z powodu zjazdu chirurgów w Warszawie warto przypomnieć, że jedno z dobrodziejstw nauki lekarskiej, jakiem jest usypianie i znieczulanie operowanych, napotykało w początku na sprzeciw różnych pobożnisiów, zwłaszcza, o ile chodziło o poród, wymagający chirurgicznych zabiegów.

Gdy poraz pierwszy jeden z głośnych akuszerów angielskich dokonał operacji pod narkozą, oburzeni świętoszkowie uznali to za obrazę Boga, który wszakże wedle Biblji powiedział: „w bólach rodzić będziesz"...

Operator jednak nie dał się zbić z tropu i oświadczył, że on nie walczy z wyrokami boskiemi, odnoszącemi się do kobiet, rodzących normalnie. Ale tu był wypadek niezwykły. A sam Bóg właśnie dał przykład, iż w wypadku niezwykłym trzeba stosować usypianie.

Wszakże, jak również z Biblji wiadomo, Bóg, chcąc wyjąć Adamowi żebro dla stworzenia Ewy, sprowadził nań sen tak głęboki, iż Adam, zasnawszy — rzec można — kawalerem, ocknął się, mając już niewiastę u boku.

W ten sposób wbił ów lekarz taki gwóźdź bigotom do głowy, że zaprzestali kampanji przeciwko niemu.

Z życia robotniczego

GÓRNICY ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO PROTESTUJĄ PRZECIWKO WYCOFANIU PRZEZ RZĄD PROJEKTU USTAWY O UBEZPIECZENIU NA WYPADEK NIEZDOLNOŚCI DO PRACY

Na wszystkich kopalniach zagłębia krakowskiego odbywały się zgromadzenia szybowe, zwołane przez Oddziały CZG. Na zgromadzeniach referował o znaczeniu dla robotników ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy sekretarz CZG tow. Papuga. Na zgromadzenia robotnicy przychodzili bardzo licznie. Referent treściwie wykazał szkodliwość wycofania przez rząd projektu o ubezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy. Robotnicy na wszystkich zgromadzeniach odczytany im protest jednogłośnie uchwalali, domagając się ponownego rychłego wniesienia projektu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy pod obrady Sejmu i uchwalenia tejże ustawy jaknajrychlej. Rząd powinien zrozumieć słuszne żądania robotników i chcemy wierzyć, że się tak stanie, ale robotnikom zwracamy uwagę na konieczność silnego parcia w kierunku przyśpieszenia załatwienia tego tak bardzo ważnego żądania, a tego dokonywać należy zapomocą silnych klasowych związków zawodowych. **P. S.**

OSIP DYMOW

Dwa światy

Niedaleko brzegu morskiego szedł młody, smukły Holsztyńczyk za pługiem. Kiedy niekiedy, gdy na horyzoncie ukazywał się dym parowca, zatrzymywał konia i patrzył. W niebieskich oczach odbijała się niewymowna tęsknota.

Filip Buch był maszynistą na małym parowcu, krążącym między drobnemi portami południowej Ameryki. Ponieważ statek jechał tylko nocami, a dnie spędzał w portach, werbując pasażerów, miał Filip dużo wolnego czasu, który spędzał zwykle na lądzie.

W jednym z miasteczek portowych wrzało gorączkowe życie, właściwe tylko poszukiwaczom złota, umiejącym czasami w ciągu jednej nocy przepić lub przegrać w karty cały, z takim trudem, zdobyty majątek.

Filip pochodził z Holsztynu. Wysoki, ociężały, lecz głęboko myślący człowiek. Oglądał wszystkie knajpy, do których go jakiś towarzysz zaciągnął szeroko rozwartemi oczami. Nie wywierały one na nim żadnego mocniejszego wrażenia.

Powróciwszy o północy, wracał na statek — została mu w pamięci tylko Ewelina, czarnowłosy mały djablik, z którą on i towarzysze jego tańczyli.

Po trzech tygodniach, gdy okręt powtórnie przybił do tego samego portu, uświadomił sobie Filip dopiero, że przez cały czas podróży myślał jedynie o Ewelinie.

Nawet obsługując maszynę słyszał wyraźnie w jej rytmicznych uderzeniach takt walca, który tańczył z Eweliną.

Tego wieczora znalazł już bez towarzyszów drogę do lokalu, w którym poznał Ewelinę. Gdy go ujrzała w drzwiach, skoczyła pełna radości naprzeciw i zarzuciła mu swe dziecięce ramiona na szyję. Jej czarne oczy jaśniały przytem taką niekłamaną radością, że Filip czuł się szczęśliwym.

Tym razem piło i tańczyło się trochę więcej.

Całowali się; na początku z umiarkowaniem — później jak szaleni.

Podczas następnej podróży myślał tylko o niej i gdy tylko okręt przybił do brzegu, zrzucił Filip zaoliwione ubranie, przebrał się w odświętne ubranie i pobiegł do Eweliny.

Niósł z sobą podarunek, nabyty za część swych oszczędności.

Radość jej była bez granic. Zaprowadziła go do stołu, przy którym siedziała z paroma towarzyszami. Byli to poszukiwacze złota, którzy nie zadawali sobie nawet trudu, by zmienić swój piasek na brzęczącą monetę, lecz przepijali go tutaj.

* * *

Gdy Filip wrócił tej nocy na statek, zabrał z sobą oprócz swej miłości i niesłychaną żądzę złota.

Pośród pustyni Atakama, znajduje się osada poszukiwaczy złota, pędzących tutaj psie życie.

Wodę sprowadza się zdaleka, a używa się jej do płukania złota. Pije się ją rzadko. Zostają tam póty woda się nie wyczerpie, następnie udają się w powrotną drogę, często nie kończąc jej wcale.

W tej to osadzie zamieszkał Filip z żoną swoją Eweliną. Chciał znaleść złoto, wiele złota dla Eweliny, którą kochał nad życie.

A ona znienawidziła go, bo zawlókł ją, młodą, w takie pustkowie, gdzie nie było muzyki, ani tańca.

Niedaleko baraku Filipa mieszkał człowiek imieniem Pedro Alvarez, awanturnik o ciemnej przeszłości, którego najwięksi nawet zuchwalcy unikali.

Niektórzy mówili, iż był to hiszpański oficer, inni, że torreador.

Gdy Filip odjeżdżał, odwiedzał Pedro często Ewelinę i gdyby kto widział ich porozumiewawcze spojrzenia, zrozumiałby, iż nic dobrego nie wróżą.

Filip jednak niczego nie widział.

Pewnego razu nie wrócił Filip do domu w zwykłej porze. Nie ukazał się także następnego dnia. Wyglądano go przez całą następną noc, a gdy nie wrócił, zwątpili wszyscy o jego powrocie.

Hiszpan po raz ostatni jeszcze patrzał lunetą w dal. Zauważył na horyzoncie jeden ruchomy, maleńki, czarny punkt.

Był to Filip. Wszyscy pospieszyli mu naprzeciw. Zmylił drogę, brakło mu żywności i przez ostatnie dwa dni utrzymała go przy życiu jedynie krew, jaką wysysał z żył swego osła.

Wlókł się teraz ze swoim wiernym towarzyszem, półprzytomny.

Teraz należało przedewszystkiem powstrzymać się od zbyt gwałtownego picia, które mogło spowodować śmierć.

Gdy otworzył drzwi swego baraku, stała Ewelina trupio blada przy przeciwległej ścianie. Oczy jej pałały. Drżała na całem ciele. Milczała.

Na stole stał kufel świeżo przygotowanego piwa. Nalała je prawdopodobnie niedawno, bardzo się bowiem burzyło.

Jego zaczerwienione oczy spoczęły na naczyniu.

Wszyscy domyślali się, co teraz nastąpi i starali się go powstrzymać. Napróżno.

Jak dziki rzucił się na piwo, wypił je w mgnieniu oka i cisnął próżnym kuflem o ziemię.

Następnie spojrzał z niewymowną żałością na żonę. Zrozumiał jej podstęp. Następnie zniósł wszystko.

Rano posłał Alvarezowi osła, na którego siodle wisiały dwie paczki.

Jedna zawierała resztę jego oszczędności, druga rewolwer. Oprócz tego radził odbiorcy zrobić użytek z przysłanych mu rzeczy, w przeciwnym razie...

Następnego ranka wyruszył Pedro z Eweliną, a dla Filipa straciło złoto całego świata swoją wartość.

* * *

Niedaleko brzegu morskiego idzie siwy, wysoki Holsztyńczyk za pługiem. Tylko od czasu do czasu, gdy na horyzoncie ukazuje się dym parowca, wstrzymuje konia i patrzy.

W oczach jego odbija się niewymowna tęsknota.

40 lat samorządu krakowskiej Kasy Chorych

(Kronika na podstawie protokołów)

VIII.

Gdy właśnie krakowska Kasa chorych z bierała się do uroczystego obchodu ćwierćwiekowego istnienia przymusowego ubezpieczenia na wypadek choroby, **powstała straszliwa zawierucha wojenna, wśród której musiało zamilknąć wszystko.**

Los Kasy z chwilą wybuchu wojny został poważnie zagrożony. Rozwijające się wypadki zmusiły kierownictwo Kasy do zajęcia się zabezpieczeniem bytu instytucji i jej przyszłości. Mobilizacja, w połączeniu z niezwykłym brakiem pracy, naraziły Kasę na wielki ubytek członków. W sierpniu i wrześniu 1914 **utraciła Kasa 13.000 członków**, a stanu tego późniejsze **ewakuacje** Krakowa jako twierdzy, poprawić chyba też nie mogły. Ten niepomyślny stan pogorszył się jeszcze przez powstanie wielkich zaległości, które w zamęcie wojennym bądź to przez wyjazd wielu przedsiębiorców, bądź to przez błędne tłómaczenie wydanego rozporządzenia cesarskiego o moratorjum niełatwo było zainkasować. Równocześnie należało się spodziewać zwiększonych wydatków na świadczenia dla chorych, albowiem przez powołanie do wojska odpadli z ubezpieczenia młodsi, zdrowi i do pracy zdolni członkowie, a pozostali jedynie starsi i słabowici. Temu **groźnemu** stanowi trzeba było szybko zapobiec, aby zapewnić egzystencję Kasie, a chorym i do pracy niezdolnym członkom wszystkie świadczenia przez cały czas trwania wojny, jak również po jej ustaniu. W tym celu postanowił zarząd, stosownie do wydanego rozporządzenia ministerjalnego, **zastanowienie** niektórych **dobrowolnych** świadczeń, które wykraczały znacznie poza ramy ustawy i statutu. Stwierdzić należy, że zarządzenia te znalazły u większości członków pełne uznanie i że przez cały czas nie było wogóle skarg lub zażaleń w żadnym kierunku. Ograniczenia te miały zresztą charakter **przejściowy** i zostały po kilku miesiącach, gdy Kasa, dzięki bardzo przezornej gospodarce, uniknęła szczęśliwie deficytu — **w zupełności uchylone.** Przez powołanie wielu lekarzy kasowych do wojska nie zostali chorzy narażeni na brak pomocy lekarskiej. Służba lekarska utrzymała się w dostatecznej liczbie, a chorzy mieli zapewnioną także nadal pomoc specjalną. Z chwilą wybuchu wojny powołano na front do armji austrjackiej lub wstąpiło do Legjonów 3 członków zarządu, 6 członków wydziału nadzorczego i 7 funkcjonarjuszów Kasy. W pierwszej chwili poszedł na front prezes **Żuławski** i był w okopach przez cały czas trwania wojny, do **Legjonów** wstąpili posłowie **Bobrowski** i **Klemensiewicz,** oraz urzędnik Kasy Ludwik **Strojek,** dzisiejszy działacz „Strzelca".

Należy zaznaczyć, że władze austrjackie w czasie wojny szły Kasom na rękę, zwalniając lekarzy i urzędników Kasy ze służby wojskowej. **Aby nie niszczyć samorządu Kas nawet w czasie wojny** wyszło we wrześniu 1914 roku rozporządzenie cesarskie, mocą którego zarządy otrzymały **kompetencję Walnego Zgromadzenia,** przyczem w myśl tego rozporządzenia przy obliczaniu **kompletu** zarządu można było **odliczać** z ogólnej liczby członków tych, którzy zostali powołani do wojska i to samo rozporządzenie dopuszczało **uzupełnienie** zarządu przez czasową **kooptację** brakującej ilości członków.

Kasa Chorych miasta w tym czasie ulokowała swe oszczędności m. in. w powiatowej Kasie Oszczędności. Gdy Kasa ta odmówiła wypłacenia większej sumy udano się do dyrektora policji i komendanta twierdzy, którzy wydali polecenie wypłaty.

Przez cały czas wojny obowiązki **prezesa** sprawuje p. Franciszek **Kuczyński,** wiceprezes Kasy, obowiązki naczelnego lekarza w miejsce Dra Stahra, powołanego do pospolitego ruszenia, spełnia **Dr. Juljan Lustgarten,** zasłużony lekarz i zacny człowiek, zmarły w młodym wieku 1920 roku.

W lutym 1915 roku zarząd Kasy poświęca gorące wspomnienie **zmarłemu na ewakuacji** posłowi i dyrektorowi lwowskiej Kasy Chorych tow. **Józefowi Hudecowi,** gorącemu szermierzowi w sprawie ubezpieczenia społecznego.

W październiku 1915 uchwala zarząd, aby złożyć na cele **Legjonów polskich** 100 koron przez wbicie gwoździa honorowego do kolumny Legjonów z napisem „Miejska Kasa Chorych w Krakowie".

W związku z wojną światową odbyła się we Wiedniu w dniu 31 stycznia i 1 lutego 1916 r. konferencja państwowa austrjackich Kas Chorych, dla omówienia wytworzonego przez wojnę położenia Kas Chorych, a więcej jeszcze dla roztrząsania kwestji, czy Kasy zdołają przy pomocy dotychczasowych środków przeprowadzić po ukończeniu wojny wszystkie zadania. W konferencji wzięło udział 130 organizacyj zastąpionych przez 151 delegatów. Krakowska Kasa delegowała na zjazd tow. **Englischa.** Na obradach byli obecni przedstawiciele wszystkich ministerstw, władz, zakładów ubezpieczenia od wypadków i organizacyj lekarskich, **osobiście zaś zjawił się minister spraw wewnętrznych** ks. Hohenlohe i **minister handlu** Dr. Spitzmüller.

Referował tow. **Dr. Verkauf** na temat „przyszłość Kas Chorych po wojnie". Referent roztrząsał ważną kwestję ubezpieczenia społecznego po wojnie. Do dawnych zadań przybyły nowe. Czy Kasy Chorych dorosły do tych zadań? Czy są przygotowane na ciężary, jakie nałożyła na nie wojna? Wojna dała się odczuć dotkliwie w całem państwie. Z powodu straszliwej drożyzny zmniejszyła się ogromnie konsumcja mięsa i tłuszczów. W większości gałęzi przemysłu płace spadły. Ustawodawstwo ochronne dla robotników zostało z chwilą wybuchu wojny zawieszone. Ustawy, odnoszące się do pracy kobiet i dzieci, nie wchodzą obecnie w rachubę. — W przemyśle wojennym praca nocna kobiet i młodocianych stała się obecnie regułą. Stan wyczerpania kobiet i młodocianych jest wskutek tego straszny. Po wojnie nastąpi zupełna zmiana w klasie robotniczej. Wielu z wyczerpania nie będzie mogło pracować, będą oni inwalidami. Wielu też z robotników przejdzie wstrząśnienia duchowe, a w związku z tem zmniejszy się ich moralna siła oporu. Zmniejszona siła pokupna pieniądza prowadzi do niedostatecznego odżywiania się. Jeżeli to wszystko uwzględnimy, to możemy słusznie powiedzieć, iż po skończeniu wojny nadejdą dla Kas Chorych ciężkie dni. Gdyby więc państwo i jego organa odmówiły racjonalnej i wydatnej pomocy Kasom Chorym i pozostawiły je swemu nieuniknionemu losowi — w takim razie Konferencja państwowa musiałaby zrzucić ze siebie wszelką odpowiedzialność za los Kas Chorych.

W czasie wojny powstaje w Austrji Ministerstwo opieki Społecznej, któremu zostają przydzielone Kasy Chorych. Ministerstwo to przeprowadza ankiety i zwołuje konferencje, na które zaprasza specjalnie i krakowską Kasę. W tym czasie i już po wojnie wielkie usługi oddaje krakowskiej Kasie jak również galicyjskim Kasom tow. **Bobrowski,** który jako lekarz i fachowiec w dziedzinie Kas Chorych orędował w ich interesie zarówno we Lwowie jak i Wiedniu, a następnie w Warszawie.

Pod koniec roku 1918 — tj. z chwilą ukończenia wojny światowej liczy krakowska Kasa 12.486 członków, a jej fundusz rezerwowy wynosi już około **pół miljona koron.**

Przebywszy szczęśliwie okres wojny, przeżywa Kasa następnie bardzo ciężkie czasy z powodu dewaluacji pieniądza. W czasie dewaluacji byt Kasy jest zagrożony, bowiem Kasa płacić musi chorym członkom zasiłki, jakoteż pensje lekarzy i urzędników zgóry, pracodawcy zaś wnoszą opłaty dopiero za miesiąc ubiegły, wpłacając w zdewaluowanej wartości, co Kasie uniemożliwia jakąkolwiek przewidującą gospodarkę. **Ale i z tych** opałów Kasa wychodzi zwycięsko.

W styczniu 1919 przewodniczy już Zarządowi **tow. Żuławski,** który wrócił szczęśliwie z frontu.

W ciągu roku 1919 odbywają się częste konferencje w Ministerstwie Pracy w przedmiocie opracowania **polskiej** ustawy na wypadek choroby, na które ministerstwo prosi na eksperta tow. Englischa. We wszystkich obradach bierze wybitny udział **tow. Żuławski,** wybrany w międzyczasie **posłem** do Sejmu ustawodawczego.

W październiku 1920 obejmuje obowiązki sekretarza Kasy p. Władysław **Żychowicz,** obecny dyrektor Kasy, który przedtem pracował w kolejowej kasie chorych.

W listopadzie tego roku zostaje włączony **powiat podgórski** do terytorjalnego zakresu działania krakowskiej Kasy, a temsamem zostaje **powiatowa Kasa chorych w Podgórzu** wcielona do miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Z dniem 1 grudnia 1920 wchodzi w życie **nowy statut Kasy** dostosowany do ustawy z dnia 19 maja 1920 i miejska Kasa chorych w Krakowie zmienia nazwę na **„Kasa chorych m. Krakowa".**

Od tej chwili zaczyna się **likwidacja wszystkich Kas,** działających na terenie miasta Krakowa i Podgórza. Ustawa polska położyła wreszcie kres wszelkiemu rozdrobnieniu Kas, a 30-letnia „działalność" rozbijaczy i pomniejszycieli krakowskiej Kasy — otrzymuje cios ostateczny.

Wchłonięcie wszystkich Kas na terenie Krakowa powoduje — mimo utworzonych po mieście ambulatorjów — **ciasnotę** w domu przy ul. Dunajewskiego. W czasie inflacji ruszył się pozornie przemysł, handel i rękodzieło — ludzie mieli pracę, co się znów korzystnie odbiło na finansach Kasy. Kasa nagromadziwszy fundusze przystępuje do nadbudowy 2 pięter przy ul Dunajewskiego, przez co ratuje pieniądze od dewaluacji, wyposażając ambulatorja we wszystkie możliwe nowoczesne urządzenia i pracownie.

W październiku 1921 przestaje Magistrat spełniać obowiązki władzy nadzorczej nad Kasą i wycofuje swego delegata z uczestnictwa w Zarządzie Kasy.

W maju 1922 organizuje p. **Żychowicz** w charakterze komisarza rządu z ramienia ministerstwa pracy **Okręgowy Związek Kas chorych w Krakowie.**

Pod koniec 1922 roku otwiera Kasa **własną aptekę,** pod kierownictwem p. **Mra Liskiewicza.** — Apteka ekspedjuje **narazie** trzy czwarte zapotrzebowania, ku wielkiemu niezadowoleniu pp. aptekarzy. Pozostałą czwartą część załatwiają **bardzo chętnie** apteki publiczne, obchodząc się w tym czasie z niebywałą uprzejmością wobec klijentów kasowych, która to uprzejmość do tej pory mocno szwankowała...

W maju 1923 roku rozpisuje stary Zarząd **wybory do Rady Kasy** na 21 i 22 lipca, do wyborów **nie przychodzi,** albowiem **żadne** ze stronnictw politycznych nie ma odwagi zmierzyć się z PPS i **nie wnosi listy kandydatów,** wobec czego utrzymuje się jedyna tylko lista robotnicza. Pierwszym **prezesem** Rady Kasy wybranym zostaje tow. **Leon Misiołek.**

Na zgromadzeniu Rady Kasy 8 września 1923 r. tow. **Żuławski** zdaje sprawozdanie z działalności Zarządu od chwili wybuchu wojny: Cyfr nie podaje, bo idą w miljony i miljardy i nie mają obecnie znaczenia orjentacyjnego. Lekarzy zatrudnia już Kasa w tym czasie 42, członków ubezpieczonych liczy z dniem 1 września 1923 — **42.057.** Dotychczasowy Zarząd pracował zgodnie dla dobra członków i żadnych rozdźwięków między przedstawicielami ubezpieczonych a pracodawców nie było. Temu należy zawdzięczać, iż w ciężkich czasach wojennych **zdołał** sprostać swojemu zadaniu, a liczne uznania władz i przedstawicieli instytucyj społecznych są dostatecznem świadectwem owocności jego pracy. Z chwilą wprowadzenia w życie nowej ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby i zwiększeniu się agend kasowych Zarząd zwrócił baczną uwagę na **podniesienie poziomu** lecznictwa, angażując **najwybitniejszych lekarzy** z Krakowa. Co do leczenia specjalnego doprowadziliśmy wszystko, **na co się obecna wiedza lekarska i technika zdobyły.** Mimo to duża część chorych nie odnosi się z **pełnem zaufaniem do Kasy, bo pomoc lekarską ma bezpłatnie.** Mówca kreśli powody założenia **własnej apteki** i korzyści płynące stąd dla członków w postaci otrzymywanych pierwszorzędnych leków wydawanych zgodnie z przepisaną receptą lekarza. Prezes podnosi z dumą fakt, iż my jedyni w Polsce nie mieliśmy **żadnych zatargów z lekarzami kasowymi,** co rzecz zrozumiała, jest bardzo korzystnem dla ubezpieczonych. Główne braki leżą **dalej w szczupłości lokalu** i przyszły Zarząd będzie miał to **chlubne zadanie wybudowania nowego gmachu.**

Nastąpiły wybory Zarządu, do którego weszli z grupy ubezpieczonych tow. Żuławski, Oplustil, Januszowa, Urbańczyk, Żyła, Kożuch, Rendel, Papier, Karton, Przybyś, Wardęga i Wcisło, zaś z grupy pracodawców pp. Steinberg, Neuman, Monderer, Kuczyński, oraz tow. dr. Marek i dr. Rosenzweig.

(Ciąg dalszy nastąpi).

UWAGI

—o—

Z galerji biskupów-polityków

W jednej z komedyj de Flersa, gdy zachodzi mowa o kobietach, któraś z osób powołuje się na Talleyranda, dodając:

— Znał się on przecież na kobietach, bo był... biskupem.

Istotnie bywali tacy biskupi — przed przełomem, który spowodowała wielka rewolucja we Francji. Wtedy bowiem Kościół godności i prebendy oddawał na użytek arystokracji, która sama dysponowała, kto z jej młodego pokolenia ma się ubiegać o buławy, kto dworskie posiąść ma urzędy, a kto pastorały biskupie.

Taylerand, który skutkiem wypadku w dzieciństwie okulał, musiał być przeznaczony do karjery duchownej i choć był słynnym hulaką — dostał już jako subdjakon opactwo, przynoszące 18.000 liwrów rocznie.

Ale Talleyrand zasłynął, jak wiadomo, głównie

jako nadzwyczaj przebiegły polityk, który w okresie najburzliwszych przemian, potrafił zawsze wypłynąć.

„Czas" poświęcił mu niedawno feljeton pod tytułem **„Dwaj synowie Talleyranda"**. (Z tych dwóch synów — oczywiście „naturalnych" tylko — jednym był słynny malarz Delacroix). Ale przy tej okazji scharakteryzował i jego cynizm polityczny i religijny, idąc za artykułem francuskim Lenotre'a, przyczem w zapale obrazowania zmienności politycznej Talleyranda pisał, że „...zmieniał przekonania dowolnie i jak chytry kot nawet przy upadku z najwyższych pięter kolejnego zaprzaństwa zawsze spadał na nogi z coraz nowszą zdobyczą w rękach".

Tego najchytrzejszy kot by nie potrafił!

Z letnisk i uzdrowisk

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Inowrocław, połowa lipca.

W niedalekiej odległości od Torunia, między nim a Poznaniem, leży Inowrocław. Miasto bardzo schludne o pięknych, czysto utrzymanych ulicach, typowe miasto wielkopolskie. Zieloności, kwiecia, wielka ilość, sklepy o ładnych wystawach, kilka kin, a nawet kabaret groźnie zwiący się „Pod lwem". Kolej elektryczna, wiele taksówek automobilowych, autobusy, a przytem wszędzie uderza polskość miejscowości. Tu i ówdzie wpadnie jeszcze na wymarciu jakiś „thierarzt", czy „sanitätsruth", ale nazwiska jedno w drugie polskie, rdzennie polskie. Budowli ładnych cała masa, ożywienie handlowe pokaźne i dobrze widoczne, jednem słowem: Europa.

Zakład kąpielowy ze swemi zdrowiodajnemi solankami, jakby na zakończeniu miasta. Od tramwaju zajeżdża się do kąpieliska autobusem, bardzo często kursującym, który jakby wysypywał kuracjuszów w parku, w jakim znachodzi się ów zakład. Wsypuje się człowiek, jakby w śliczną bombonierkę. W okół jest czem oko pieścić. Ścieżki wzorowo utrzymane, drzewa rozłożyste, krzewy, kwiaty w starannych klombach — wśród tego zakład kąpielowy. Warunki kąpieliskowe tchną zagranicą. To już nie z nazwy samej zakład kąpielowy, to już z racjonalnego przeznaczenia leczniczego, tu już i kierownictwo i akcesorja i warunki higieniczne i służba i opieka i nie sama chęć wyzysku w grę wchodzi. Tak można sobie wyobrażać rzeczowo urządzony i prowadzony dla zdrowia ludzkiego warsztat tego zdrowia poprawy. Inowrocławiem prawdziwie się zachwyciłem i jako człowiek, który bardzo wiele zakładów kąpielowych zwiedziłem w Polsce i zagranicą, rokuję Inowrocławiowi wielką przyszłość i przypuszczam, że w ciągu najbliższych lat dziesięciu Inowrocław wybije się na czołowe uzdrojowisko. — W tem przewidywaniu rozwija się rozbudowa uzdrowiska. Rozbudowa i w pomieszczeniach i w urządzeniach. Żałowałem, że jeszcze nie zobaczyłem, jako gotowych, wybudowanych tych gmachów uzdrowiskowych, które są w rozpoczęciu, a które w roku przyszłym zaczną spełniać swą rolę. Wspaniale, z planem, myślą, wiedzą, postępem. Słynne warzelnie soli dostarcza jej ponad zapotrzebowanie. Nie zbraknie tu środków leczenia i lecznictwa, nie zbraknie tu dobrych lekarzy i rozsądnych zabiegów — zaprawdę nadarmo i zadarmo tu się grosza nie wyrzuci, tu się zastaje wszelką gwarancję właściwego i skutecznego leczenia. Porównywałem warunki leczenia się w Inowrocławiu z innemi naszemi zakładami. Nie zamilknę, że Inowrocław rywalizuje i z zagranicą. Wielki konkurent w przyszłości — w pewnych specyficznych chorobach — dla Ciechocinka nawet, jakby swego przyrodniego brata, a pod względem zamieszkiwania stanowczo go przewyższa. Ciechocinek poza leczeniem ma wystawę i przegląd mód strojów, znany z targów na flirt i choć półgrzeszną miłość — Inowrocław, jakby o tem nietylko nie wiedział, nie znał się na tem i nawet o tem nie myślał. Leczyć się tu tylko skutecznie przyjeżdżają, to mają na myśli przedewszystkiem, a bocian, który od kilku lat oswojony, łazi sobie między gośćmi, nie jest ani symbolem przestrachu przed czemś niepożądanem, ale też i nie uteskniania do czegoś, choćby najpożądańszego. Nie powiem, żeby przez to Inowrocław stał się składem emerytowanych śledzienników, zgryźliwych i życiowo zgorzkniałych.

Pobyt tu bez porównania tańszy, niż w rozreklamowanych „badach". Za obiad złożony z zupy jarzynowej, sztuki mięsa z mizerją, z kurczęcia z sałatą i kawy, zapłaciłem w restauracji nad Stawem w parku zakładowym 2 zł. 50 gr. Zsiadłe mleko z nowemi kartofelkami 1 złoty. Ceny najniższe, jakie powielu zakładach kąpielowych — jeszcze taniej niż w Nałęczowie.

Przyszło mi porównanie nałęczowskiego parku zakładowego z parkiem inowrocławskim. Nałęczów piękniejszy stworzyła natura. Inowrocław ludzka ręka i troskliwość. Nałęczów nastraja ukojnie, Inowrocław radośnie. Jakby robiło się porównanie Morskiego Oka z Königssee w Bawarji. „Dzikość" Morskiego Oka więcej zachwyca.

W Inowrocławiu też przestronno. Chłody, deszcze, a przedewszystkiem brak monety powoduje niedostateczny zjazd kuracjuszy. Publiczność średnio zamożna i przeważnie z niewielkich oddaleń kraju. Łódź, Poznań, Warszawa i ich okolica, czasem się znajdzie ktoś z dalsza. Muzyka grywa na deptaku. Zauważyłem, że zaczynają ranny koncert od: „Kiedy ranne wstają zorze", przyczem wszystka publiczność wysłuchuje owej pieśni stojąc. Następuje mała przerwa, poczem już idzie muzyka np. z Barona Cygańskiego, czy aryjka „Zapomnisz o mnie" itp. Brak dzieci oraz żydów, w przeciwstawieniu do Ciechocinka. Inowrocław jest prawie bez żydów. Wille drewniane należą do rzadkości. Pobyt bardzo sympatyczny. Uprzejmość służby i chęć w posłudze na każdym kroku i na zawołanie.

Po Ciechocinku, Nałęczowie i Inowrocławiu skieruję swe wyjazdy do Małopolski. Przynajmniej będę miał możność opowiadać małopolskim „mameczkom pensjonackim", że w „Kongresówce" nie obdzierają tak jak one i to pod rozmaitemi pozorami i wcale nie głodzą, a restauratorom, że małoi biorą od nich, a nie płaczą na to, że „tylko dokładają".

St. Sz.

KRONIKA

Kraków, 24 lipca.

Pobyt Prezydenta Rzeczypospolitej w Krakowie

P. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki wrócił do Krakowa wczoraj wieczorem (nie przedwczoraj, jak w poprzednim numerze donieśliśmy wskutek nieporozumienia wywołanego nieścisłym komunikatem magistrackim) i zabawi w Krakowie i okolicy do soboty. Dziś przedpołudniem weźmie udział w uroczystościach wojskowych, na które pojedzie o godz. 10 na Grzegórzki następującemi ulicami: z Wawelu Placem Bernardyńskim, św. Gertrudy, Starowiślną, Dietlowską na lewo, Grzegórzecką.

We środę o godzinie 16 (4 popol.) p. Prezydent wyjeżdża do **Rabsztyna** w województwie kieleckiem, gdzie weźmie udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę sanatorjum gruźliczego dla dzieci imienia śp. wojewody Mantenfla, zbudowane staraniem komitetu społecznego województwa kieleckiego. Wyjedzie tam następującemi ulicami: pl. Bernardyńskim, ul. św. Idziego, Straszewskiego, Podwale, Karmelicką, Kazimierza Wielkiego. Po drodze wiodącej przez **Ojców** zatrzyma się w Ojcowie przy Krakowskiej Bramie, gdzie odsłoni tablicę pamiątkową, wmurowaną w ścianę skalną na pamiątkę ukończenia budowy drogi z Krakowa do Ojcowa. Imieniem spółki drogowej, której kosztem droga ta zbudowaną została, przemówi b. marszałek powiatu krakowskiego dr. Stefan Skrzyński. Po tej uroczystości będzie urządzony podwieczorek na polanie w Krakowskiej Bramie.

Połączenie autobusowe z Ojcowem podczas uroczystości odsłonięcia tablicy dla upamiętnienia otwarcia drogi ojcowskiej we środę popołudniu będzie wzmocnione. Autobusy wychodzić będą z placu św. Ducha i dowozić publiczność do Krakowskiej Bramy. Ostatni autobus odejdzie o godzinie 15, poczem nastąpi na czas przejazdu p. Prezydenta przerwa do godziny 16.

O godz. 19.30 powróci p. Prezydent do Krakowa na obiad w ścisłem gronie, poczem odbędzie się o godz. 21.30 raut na Wawelu.

Jutro w czwartek od godz. 10 do 12 p. Prezydent zwiedzi fabrykę „Kabel" w Płaszowie, dokąd udaje się następującemi ulicami: pl. Bernardyńskim, św. Gertrudy, Starowiślną, Salinarną, Lwowską, Wielicką, Dworcową, poczem pojedzie na zwiedzenie fabryki „Szamot" w Skawinie ulicami: Dworcową, Wielicką, Lwowską, dalej przez Rynek podgórski, Kalwaryjską, Wadowicką, Borek Fałęcki. O godz. 12 pojedzie ze Skawiny do Węgierskiej Górki. Tam zje śniadanie i o godz. 16 zwiedzi odlewnię w Węgierskiej Górce, od godz. 17 do 17.30 papiernię „Solali", poczem o godz. 17.30 wróci do Krakowa od rogatki Wadowickiej.

—ooo—

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

—ooo—

Wycieczki TUR

WYCIECZKA W TATRY

Wycieczka zarządu głównego TUR w Tatry wyjeżdża z Warszawy 14 sierpnia wiecz.; 15 zwiedzi Kraków i tegoż dnia wieczorem przybywa do Zakopanego, gdzie zanocuje w schronisku Tow. Tatrańskiego. Dalszy program: 16 przez Zawrat do Morskiego Oka, 17 przez przełęcz Mięguszowiecką do Popradskiego stawu, 18 czeskie uzdrowiska — szczyrbskie jezioro, Smokowiec, wodospady Kohlbachu, 19 przez Polski Grzebień i M. Wysoką do Roztoki. 20 powrót do Zakopanego, 21 zwiedzenie Zakopanego i okolic. Odjazd wieczorem. Osoby słabsze jadą pierwszego dnia do Morskiego Oka autobusem lub końmi. W podobny też sposób mogą wrócić. Wycieczka nie jest trudna. Koszta 65 zł. bez jedzenia. Prowadzą tow. Czapiński i Rutkiewicz. Program może ulec pewnym zmianom. Informacje: sekretarjat TUR, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża, 20, tel. 325-03.

—ooo—

P. WOJEWODA KRAKOWSKI DR. KWAŚNIEWSKI z powodu zajęć związanych z pobytem w Krakowie pana Prezydenta Rzplitej nie będzie przyjmował stron dziś we środę i w piątek 26 bm.

ZWŁOKI NA TORZE KOLEJOWYM. Dnia 23 bm. znaleziono na stacji Bonarka obok toru kolejowego zwłoki mężczyzny. Mężczyzna ów przejechany został przez pociąg, którego koła przeszły przez połowę tułowia, na piersiach ma znak od silnego uderzenia, zaś na marynarce widać ślady kół kolejowych. Jak stwierdzono, przejechany nazywa się Paweł Janik (lat 25) rodem z Łaz pow. Bochnia. Dochodzenia w kierunku ustalenia przyczyny wypadku w toku.

NIEOSTROŻNY AUTOMOBILISTA. Sygulliński Józef właśc. auta, zam. przy ul. Barskiej l. 76 zgłosił, że skradziono mu z auta, które chwilowo pozostawił w ul. Asnyka 1 reflektor, 1 strzałkę elektr. i 1 zegar godzinny, łącznej wartości 400 zł.

ZNALEZIONO. Wójcik Andrzej, właściciel autodorożki Nr. 10, zamieszkały przy ul. Kopernika 29, złożył w III Komisarjacie P. P. walizkę z robótkami ręcznemi, którą nieznany pasażer pozostawił w autodorożce. — Dreszczyk Leon złożył w IV komisarjacie znalezioną nad Wisłą harmonię. — Mazur Emil, konduktor kolejowy, złożył w VI Komisarjacie P. P. znaleziony w wagonie rewolwer z nabojami.

OSZUSTWO. Leonja Loja, urz. pryw. zam. przy ul. Stradom 15 zgłosiła, że nieznany jej listonosz wręczył jej list przesyłkowy i pomimo, że list ten nie był zaliczkowy, lecz wartościowy, ów listonosz zażądał od niej kwoty 500 zł., którą to kwotę wym. mu wypłaciła. Kiedy po jakimś czasie urząd pocztowy zażądał od niej wpłacenia wspomnianej kwoty, poszkodowana spostrzegła, iż padła ofiarą oszustwa.

KRADZIEŻ KOSZUL. Süser Abraham, kupiec zam. Długa 74 zgłosił, że skradziono mu z korytarza pakunek zawierający 17 koszul męskich wart. 500 zł.

ARESZTOWANIA. Bartuszek Franciszek (lat 28) bez zajęcia, zamieszkały w Bielsku, aresztowany został przez III Komisarjat jako poszukiwany za różne oszustwa oraz za wyłudzanie kwoty 500 złotych na szkodę Jana Jaroszka, zamieszkałego przy ul. Staszica. — Wolak Wojciech (lat 47) robotnik, zamieszkały przy ul. Niewiadomej 15, Wolak Stanisława (lat 20) robotnica, zamieszkała przy ul. Niewiadomej 15 i Franciszka Dudzik (lat 22) robotnica, zamieszkała przy ul. Krakowskiej, aresztowani zostali przez V Komisarjat P. P. za współudział w kradzieży piwa i gotówki 25 zł. z magazynu przy ul. Przemysłowej 12, na szkodę Karola Szczepańskiego, przedstawiciela browaru Haberbuscha i S-ka w Warszawie.

OBŁAWA POLICYJNA. 22 bm. przeprowadzono na terenie Krakowa obławę policyjną, w czasie której doprowadzono 17 osób, z czego 11 osób przytrzymano za różne przestępstwa, jak: kradzież, włóczęgostwo, opilstwo, przekroczenie reguł dla prostytutek i t. p. Resztę po stwierdzeniu tożsamości zwolniono.

NIE WYSKAKIWAĆ Z POCIĄGU. Ignacy Szydłowski, stolarz, lat 44 z Kłaja, wyskoczył z pociągu będącego w ruchu tak nieszczęśliwie, że doznał złamania 3 palców w prawej ręki, oraz ran dartych na twarzy i rękach. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu ran przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

—ooo—

SPORT

CZECHOSŁOWACJA — POLSKA, międzypaństwowe zawody o puhar środkowo-europejski, oraz jako przedmecz tradycyjne spotkanie Kraków — Lwów o waze prof. Żeleńskiego i srebrny wieniec „Gazety Porannej" odbędą się w Krakowie 4 sierpnia. O tych wielce sensacyjnych spotkaniach podamy szczegóły w następnych numerach.

TEATRY I KONCERTY

TYSIĄC PIĘKNYCH DZIEWCZĄT W „GONGU". Również pod tym tytułem odegra zespół pod wodzą Antoniego Kaczorowskiego, ulubieńca publiczności krakowskiej. Ostatnie przeboje Warszawy wykonają: Antoni Kaczorowski, Basia Halmirska, Aleksander Piotrowski, M. Rella i inni. Orkiestra jazzbandowa pod batutą Ludwika Jonasa. Zespół daje jedynie trzy dni występów: a to w piątek 26, sobotę 27 i niedzielę 28 bm. Bilety po przystępnych cenach od 6—1 zł. sprzedaje firma J. Rudnickiego, Rynek Linja A—B.

—ooo—

Z Polski

ZASTRASZAJĄCE SZERZENIE SIĘ WYPADKÓW NIESZCZĘŚLIWYCH W KOPALNIACH. — W kopalni „Silesia" w Czechowicach w dniach 12 i 13 bm. zdarzyły się — jak już donieśliśmy — dwa bardzo ciężkie wypadki, a mianowicie: górnik Stachnik Jan uległ bardzo ciężkiemu potłuczeniu i wozak Franciszek Lutak, który ucierpiał tak silnie zgniecenie wózkiem głowy, że mu pękła czaszka. Obie ofiary pracy odwiozło pogotowie do szpitala. Dnia 8 bm. w kopalni „J. Piłsudski" w Jaworznie został zabity wozak Paweł Jamrozik z Baliba (lat 24). Tego samego dnia w tejże kopalni spadł z drabiny na filarze górnik Wojciech Grabania i ciężko się potłukł. Górnicy, uważajcie więcej na swoje zdrowie i życie, gdyż winniście wiedzieć o tem, że inspekcji pracy prawie że niema, ponieważ inspekcja pracy ma polecone utrudniać pracę klasowym Związkom, a pomagać Związkom prorządowym!

KATASTROFALNY SPADEK FREKWENCJI W UZDROWISKACH PODHALAŃSKICH. Tegoroczny sezon letni zgotował dla Krynicy niebywałą klęskę. Ruch budowlany pomnożył ilość pomieszczeń prawie dwukrotnie, tymczasem ilość przyjezdnych zmniejszyła się z roku bieżącego do tej pory o 5000, co postawiło budujących w bardzo przykrej sytuacji, gdyż budowali za pieniądze pożyczane, wysoko oprocentowane. — Dwa wielkie przedsiębiorstwa pensjonatowe ogłosiły upadłość na pół miljona i 200 tysięcy złotych, zaś mniejszych upadłości jest około 16. Przyczyną najgłówniejszą tej zmniejszonej frekwencji w Krynicy jest zniechęcenie kuracjuszów do naszych uzdrowisk, gdzie dopuszczano się po lata ubiegłe zdzierstwa przy braku najprymitywniejszych urządzeń oraz trudności w lecznictwie. Jedynie letniska np. położona niedaleko Krynicy — Piwniczna, do ostatniego miejsca wypełniona. Obecnie dopiero, gdy już sezon jest stracony, obniżono w Krynicy ceny poniżej urzędowego cennika. Szczawnica też pusta, ze względu na prymitywność jej urządzeń. Jedynie Rabka i Zakopane utrzymuje się jako tako na powierzchni, czy jednak na długo?

ZABÓJSTWO NA ZABAWIE. W nocy z 21 na 22 bm. na zabawie urządzonej przez miejscowe koło młodzieży w Nawojowej Górze p. Chrzanów powstała bójka, w czasie której został ciężko ranny nożem w plecy niejaki Juljan Drela, lat 24, syn Jana i Marji z Nawojowej Góry znany awanturnik, który wskutek odniesionej rany zmarł wkrótce. Zwłoki pozostawiono w domu rodziców do zarządzenia sądu. Posterunek PP. w Krzeszowicach zatrzymał dotychczas 2 sprawców zabójstwa w osobach Franciszka i Ludwika Gwizdałów z Nawojowej Góry. Dalsze dochodzenia w toku.

UTONĄŁ W DUNAJCU. Dnia 20 bm. utonął w czasie kąpieli w Dunajcu Ignacy Łata lat 17, syn Michała i Józefy, zam. w Konarach ad Żabno, pow. dąbrowskiego. Zwłok mimo poszukiwań dotychczas nie odnaleziono.

POŻAR TARTAKU. 22 bm. o 4.30 wybuchł pożar w tartaku dra Warzechy i Ska w Polanach pow. Grybów, który zniszczył halę maszynową wraz z urządzeniem. Szkoda wynosi około 30.000 złotych. Spalony tartak był ubezpieczony w tow. asek. „Orzeł" w Krakowie. Przyczyna pożaru narazie nieustalona. Dochodzenia w toku.

POŻAR LASU. Z nieustalonej dotąd przyczyny powstał pożar w lasach państwowych w oddziele Nr. 22 w rewirze Nadleśnictwa „Gawlowek". Pożar z ziemnego przerzucił się na górną część lasu i objął dwa hektary młodego lasu, lecz po półtoragodzinnej akcji ratunkowej został górny pożar zlokalizowany przy pomocy ludzi z okolicznych wiosek. Obecnie trwa akcja ratunkowa celem zlokalizowania pożaru ziemnego, który nie przedstawia się groźnie.

ZBRODNICZE PODPALENIA. 21 bm. wybuchł pożar w starym domu Walentego Bielarza w Mogilanach, pow. Krakowskiego. Podejrzany o podpalenie jest nieznany osobnik, który spał w szopie. Dalsze dochodzenia prowadzi się. Jan Orszula w Łukanowicach, pow. Brzesko z zemsty, którą czuł do swego zięcia Wojciecha Sołtyka z Łukanowic na tle porachunków osobistych podpalił temuż dom, który spłonął doszczętnie wraz z stodołą. Szkoda wyrządzona wynosi około 6.000 zł. Strat w ludziach nie było. Orszula został przez P. P. w Bogumiłowicach aresztowany i sądowi grodzkiemu odstawiony.

OJCIEC ZABIJA SYNA, KTÓRY PALI W SOBOTĘ. W Sokołówce koło Kosowa, mieszka arendarz Hochweiss, do którego przyjechał na wakacje z Kolomyji syn 16-letni M. Hochweiss, uczeń gimnazjalny. Stary Hochweiss trzymał się ściśle przepisów religii, które zakazują palenia papierosów w soboty. Gdy przyłapał swego syna w ubiegłą sobotę na paleniu papierosa, począł mu czynić ostre wymówki. Syn oświadczył na to ojcu, że palenia w soboty nie zaprzestanie, a wówczas ojciec doprowadzony do pasji, pochwycił stojący w kącie kawał żelaza i ugodził syna w głowę, trafiając tak nieszczęśliwie w skroń, że na miejscu położył go trupem. Starego Hochweissa aresztowała policja.

ŚMIAŁE WŁAMANIE DO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO W NOWYM SĄCZU. Onegdaj popełniono śmiałe włamanie do gimnazjum żeńskiego w centrum miasta. Sprawcy dostali się po rozbiciu drzwi wejściowych do gabinetu fizykalnego, w którym porozbijali wszystkie szafy. Nie znajdując nic godnego dla siebie wdarli się do pokoju dyrektora, gdzie również rozbili szafy i biurka. Po dokonanem włamaniu sprawcy zbiegli, zostawiając na miejscu łom żelazny. Policja dotychczas nie wpadła na trop włamywaczy.

SEKRETARZ INSPEKTORATU SZKOLNEGO MORDERCA. Sekretarz inspektoratu szkolnego w Peczeniżynie, Zdzisław Zbożił, zabawiał się onegdaj w restauracji Michaluka w towarzystwie Marjana Misiury i innych towarzyszów. Dość późno w nocy przyszło do sprzeczki między Zbożiłem, który był już w podpitym stanie, a Misiurą. Po chwili Zbożił udał się do domu, zdjął ze ściany nabitą dubeltówkę i udał się z powrotem do miasta. W drodze spotkał Misiurę wracającego z restauracji, zmierzył z dubeltówki i wypalił, trafiając Misiurę w piersi. Nieszczęśliwy wyzionął ducha na miejscu. Sprawca po dokonaniu zbrodni rzucił się do ucieczki, jednak na drugi dzień zgłosił się sam na posterunek policji, gdzie został aresztowany.

WIELKIE NADUŻYCIA W ZWIĄZKU INWALIDÓW W ŚNIATYNIE. Policja wykryła prowadzone od dłuższego czasu systematyczne nadużycia, oszustwa i kradzieże, popełniane w Związku inwalidzkim w Śniatynie przez jego sekretarza Michała Pawlowskiego. Pawlowski pracował od szeregu lat jako sekretarz, wystawiał bloczki podwójne na otrzymywane wkładki, a z tego procederu uzyskał 6 tysięcy złotych. Nadto przywłaszczył sobie z pieniędzy Związku kwotę 11.358 zł. Policja aresztowała Pawlowskiego i odstawiła do więzienia.

KTO CZEM WOJUJE... Onegdaj w Nadwórnie o godzinie 1 w nocy Jerzy Klaus, powracając do domu z miasta w stanie pijanym wskutek ciemności wpadł do przydrożnego rowu przy ul. Kolejowej, a ponieważ w rowie było dużo wody z powodu ulewnych deszczów, nie mógł się z niego wydostać i utonął. Przy zmarłym znaleziono najzuirz dokumenty oraz flaszkę z wypitej wódki.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. W poniedziałek o 5 popoł., wskutek defektu w motorze, zdarzyła się katastrofa automobilowa na szosie pod Berezą Kartuską. Odnieśli poważne rany dr. Łopott, prezes rady miejskiej w Brześciu n/B., który ma złamane 2 żebra i wewnętrzne obrażenia. Oprócz niego ranny jest sędzia śledczy Stefański i prokurent Banku Handlowego Wilkoszewski. Samochodem kierował dr. Łopott, właściciel samochodu. Jedynie bez szwanku wyszedł cało szofer dra Łopotta. Rannych przewieziono pociągiem do Brześcia o 10 w nocy. Stan wszystkich, jakkolwiek groźny, nie zagraża życiu.

—o0o—

Z zagranicy

TRAGICZNA NIEDZIELA. Ubiegła upalna niedziela, która skłoniła tłumy mieszkańców Berlina do udania się do okolicznych miejscowości zakończyła się dla Berlińczyków tragicznie. W okolicznych jeziorach utonęło 14 osób. Tego dnia wieczór w pobliżu kąpieliska słonecznego Grünau w chwili kiedy tysiące ludzi cisnęło się do kolejek elektrycznych nastąpiło zderzenie się 2 wagonów wypełnionych wycieczkowiczami. Skutki zderzenia były fatalne, gdyż aż 47 osób odniosło obrażenia. Pozatem na różnych szosach pod Berlinem zaszły niezliczone wypadki zderzeń samochodów z motocyklami i rowerami. Wielkie szkody wyrządziła burza w północnym Szlezwigu, zaskoczyła ona kąpiących się w wodzie w pobliżu Altony, przyczem utonęły 4 osoby. Od uderzenia piorunu spłonęło kilka większych gospodarstw. Z wyspy Rugji donoszą, iż piorun uderzył tam w wielką szopę i zapalił ją, przyczem spłonęło 500 owiec.

TELEGRAMY

—o—

OBJAZD PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Jasło, 23 lipca (PAT). Przed wyjazdem swym w dniu wczorajszym z Miejsca Piastowego p. Prezydent ofiarował 1000 zł. dla wychowanków szkoły rzemiosł, za co dyrekcja szkoły i uczniowie serdecznie dziękowali.

Tarnobrzeg, 23 lipca (PAT). W powiecie tarnobrzeskim na przestrzeni 60 km. wystawiono 45 bram triumfalnych. W **Kamienicy Dolnej** przedstawiciele ludności tamtejszej wręczyli p. Prezydentowi memorjał w sprawie budowy zniszczonego mostu. W **Mielcu** p. Prezydent po powitaniu przez ludność udał się do rady powiatowej, gdzie przedstawiciele rolnictwa złożyli mu gorący hołd. Od wsi **Baranów** na granicy województwa lwowskiego towarzyszył w podróży p. Prezydentowi wojewoda Gołuchowski i gen. Galica. Gdy orszak p. Prezydenta zbliżał się do **Krządki-Bojanów**, gdzie mieści się poligon artylerji eskadra samolotów 2 p. lotn. z Krakowa towarzyszyła p. Prezydentowi do **Tarnobrzega**, który był kulminacyjnym punktem hołdu i owacyj. Tu witał p. Prezydenta burmistrz miasta, przedstawiciele duchowieństwa, starosta, oraz **hr. Zdzisław Tarnowski.** W imieniu miejscowego rolnictwa przemówił do p. Prezydenta prezes okr. tow. roln. **hr. Artur Tarnowski.** P. Prezydent udał się do wsi **Mokrzonowa i Mokrzyszowa.** W Mokrzyszowie odwiedził ochronkę ufundowaną przez hr. Tarnowską, poczem nastąpiło poświęcenie szkoły rolniczej w Mokrzyszowie, gdzie przemówienia wygłosili kierownik szkoły Masior i wizytator szkół Tomianowski. Na objad p. Prezydent udał się do majątku hr. **Zdzisława Tarnowskiego do Dzikowa.**

MIĘDZYNARODOWY KONGRES CHIRURGÓW W WARSZAWIE

Warszawa, 23 lipca (PAT). Na cześć uczestników kongresu międzynarodowego towarzystwa chirurgicznego, odbyło się na zamku przyjęcie. — Z powodu nieobecności p. Prezydenta Rzplitej, honory gospodarza domu pełnił szef kancelarji cywilnej p. Lisiewicz. Na przyjęciu obecni byli: wiceminister spraw zagranicznych dr. Wysocki, zastępca szefa protokołu dyplomatycznego Przeździecki i inni. Wieczorem w pałacu Rady ministrów podejmował uczestników kongresu jego przewodniczący prof. Hartmann z Paryża. W bankiecie wziął udział: zastępujący prezesa Rady ministrów minister Sławoj Składkowski, wiceminister dr. Wysocki, komisarz rządu Jaroszewicz, wiceprezydent m. Warszawy prof. Błędowski, oraz szereg przedstawicieli władz.

Warszawa, 23 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Dziś w drugim dniu międzynarodowego zjazdu chirurgów uczestnicy zjazdu zwiedzili szpitale. — O g. 10 rano rozpoczęło się drugie posiedzenie naukowe, zaś wieczorem w pałacu prezydjum Rady ministrów odbył się raut, wydany na cześć gości przez urzędującego w zastępstwie premjera, ministra Składkowskiego.

MAJOR KUBALA CHCE LECIEĆ TRZECI RAZ

Warszawa, 23 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Prasa wieczorna donosi, że major Kubala oświadcza, że chciałby ponownie przedsięwziąć lot przez Atlantyk, jeśli otrzyma na to pozwolenie rządu polskiego.

ZWŁOKI MJR. IDZIKOWSKIEGO PŁYNĄ DO POLSKI

Ponta-Delgada, 23 lipca (PAT). Zawinął tu statek polski „Iskra" wiozący zwłoki mjr. Idzikowskiego. Jadący tymże statkiem mjr. Kubala czuje się o tyle dobrze, że udał się na ląd na przechadzkę. Oświadczył on przedstawicielom prasy, że wadliwe funkcjonowanie motoru zmusiło lotników do lądowania. Major Kubala wyraził następnie ubolewanie z tego powodu, iż na Azorach niema terenu do lądowania. W związku z propozycją Polonji w Stanach Zjednoczonych nabycia nowego aparatu, major Kubala oświadczył, iż gotów jest podjąć w roku przyszłym nowy lot przez Atlantyk, pod warunkiem, iż rząd polski przyjmie tę propozycję.

BURZA NAD WARSZAWĄ

Warszawa, 23 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Wczoraj wieczorem szalała nad Warszawą blisko dwie godziny burza z piorunami, powodując wielkie szkody w komunikacji telegraficznej i telefonicznej. Pioruny wywołały kilka pożarów. W kilku miejscach pioruny uderzyły w motory tramwajów elektrycznych, powodując pożary w tramwajach. Na szczęście rzęsisty deszcz ugasił pożary. W niektórych dzielnicach wskutek burzy zagasło całkowicie światło elektryczne.

TRAGEDJA PRZEZ JAZDĘ „NA GAPĘ"

Warszawa, 23 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Pod Warszawą zdarzył się wskutek jazdy „na gapę" tragiczny wypadek. 29-letni robotnik Roman Norawicki chciał się dostać do Warszawy nie płacąc biletu. W tym celu uprosił na przystanku Jacek konduktora przejeżdżającego pociągu towarowego, że ten pozwolił mu wejść do breku wagonu. Konduktor nie uprzedził jednak swych kolegów o obecności „ślepego pasażera" w wagonie. Przed samą Warszawą Norawicki wyskoczył, aby nie narażać konduktora na przykrości. Jeden z konduktorów spostrzegł go i, sądząc że to złodziej wystrzelił, raniąc Norawickiego ciężko. Norawicki w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala.

KOMICZNE ZAKOŃCZENIE SKANDALU AKTORKI GORCZYŃSKIEJ

Warszawa, 23 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Swego czasu została p. Gorczyńska, artystka dramatyczna, skazana przez sąd koleżeński Związku artystów scen polskich na wykluczenie przez rok z ZASP. co uniemożliwiało jej zaangażowanie się na nadchodzący sezon. Dzisiaj dzienniki wieczorne donoszą, że ZASP udzielił p. Gorczyńskiej amnestji, zamieniając wykluczenie na naganę. — Przyczyną miała być podobno groźba adwokata p. Gorczyńskiej, że przeciw orzeczeniu sądu koleżeńskiego wystąpi na drodze procesu w sądzie cywilnym. Groźba ta w konsekwencji spowodowała zmianę orzeczenia.

PROCES ULITZA

Katowice, 23 lipca (PAT) Dziś o godz. 9.15 rozpoczął się tu przed Izbą karnego sądu okręgowego proces przeciwko Ottonowi Ulitzowi przewodniczącemu niemieckiego Volksbundu i b. posłowi na sejm śląski oskarżonemu o pomoc do dezercji poborowemu Wiktorowi Bialusze, któremu jako przewodniczący Volksbundu wystawił na blankiecie firmowym Volksbundu poświadczenie z datą Katowice 15 czerwca 1925 r. stwierdzające, że Bialusz jest członkiem Volksbundu i jako popisowy musi uciekać do Niemiec, który to czyn stanowi występek z par. 89 i 102 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Trybunałowi przewodniczy prezes izby karnej dr. Herlinger. Sędziami są wiceprezes Miszkel, sędzia okręg. Borodzic. Oskarża prokurator Małkowski. Bronią oskarżonego adwokat dr. Baj z Katowic i adwokat Śmiarowski z Warszawy. Na sali są sprawozdawcy kilkunastu pism krajowych i kilkunastu sprawozdawców zagranicznych oraz liczna publiczność. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Ulitza, który zeznaje w języku niemieckim. Oskarżony zaprzecza, by powołany w akcie oskarżenia dokument pochodził od niego, w szczególności by podpis pochodził z jego ręki. Przewodniczący powołał 34 świadków ze strony oskarżonego jak i obrony. Obrońcy wnieśli o dopuszczenie nowych rzeczoznawców prócz powołanego z urzędu prof. Króla z Krakowa. Obrona domaga się mianowicie dopuszczenia p. Kwiecińskiego znawcy pisma, Axmana znawcy pisma maszynowego i prof. U. J. w Krakowie Vukadinovica znawcy języka. Sąd po naradzie rozstrzygnął, że wezwie tych rzeczoznawców o ile w toku rozprawy zajdzie tego potrzeba. Z kolei przystąpiono do postępowania dowodowego.

KANCLERZ MUELLER PO OPERACJI

Berlin, 23 lipca (PAT). Według wiadomości jakie nadeszły w ciągu wczorajszego dnia z Heidelbergu **stan ogólny kanclerza Mullera po przebytej operacji jest w dalszym ciągu poważny.** Lekarze są zdania, iż kanclerz, **dzięki swej zdrowej konstrukcji i zdrowemu sercu przetrzyma kryzys.** — W związku z chorobą kanclerza Mullera prasa donosi, iż tutejsze koła polityczne liczą się z dalszą jego niezdolnością do pracy, oczekując, iż przynajmniej **na okres 2 miesięcy kanclerz będzie musiał się wycofać zupełnie z życia politycznego** i nie weźmie udziału w konferencji likwidacyjnej, wobec czego **pełną odpowiedzialność za politykę zagraniczną przyjąć będzie musiał na siebie minister Streseman.**

Berlin, 23 lipca (PAT). W Berlinie krążyły pogłoski o **nagłem zastabnięciu ministra Stresemanna** przebywającego obecnie na kuracji w Buhlerhöhe. Komunikat oficjalny oświadcza, że pogłoski te pozostają prawdopodobnie w związku z wiadomością, iż minister w ub. tygodniu nabawił się **lekkiego przeziębienia. Obecny stan zdrowia ministra Stresemanna jest bezwarunkowo zadowalniający i nie budzi żadnych obaw.**

RATYFIKACJA SPŁATY DŁUGÓW WOJENNYCH

Paryż, 23 lipca (PAT). Po wysłuchaniu ekspose sprawozdawcy komisja finansowa senatu postanowiła jednogłośnie zaproponować senatowi uchwalenie bez zmian projektów ustaw, przyjętych przez Izbę, a dotyczących ratyfikacji układów w sprawie długów. Następnie komisja uchwaliła jednomyślnie wniosek, który przedstawi po głosowaniu senatu po przyjęciu ustawy ratyfikacyjnej. Wniosek ten przewiduje, że jeżeliby Niemcy zawiesiły należne Francji spłaty, to Francja będzie mogła zażądać odroczenia całości lub części swoich spłat.

POINCARE ZDRÓW

Paryż, 23 lipca (PAT). Stan zdrowia Poincarego jest zadowalający. Premjer obejmie niezwłocznie swe normalne zajęcia.

FRANCUSKA RADA MINISTRÓW

Paryż, 23 lipca (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów **Briand** złożył sprawozdanie o sytuacji zagranicznej, poruszając w szczególności sprawę **konfliktu chińsko-sowieckiego.** Rada ministrów rozpoczęła rozpatrywać program **konferencji międzynarodowej,** oraz komitetu organizacyjnego międzynarodowego dla **spłat odszkodowawczych. Poincare** nie wziął udziału w posiedzeniu mimo, że stan jego zdrowia poprawił się. Lekarze zalecili premjerowi zupełny spokój aż do końca tygodnia.

REFORMA ADMINISTRACJI W RUMUNJI

Bukareszt, 23 lipca (PAT). Izba uchwaliła 281 głosami przeciwko 6 ustawę o reformie administracji.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W CZECHACH

Praga, 23 lipca (PAT). Na jednym z przedmieść Pragi policja wykryła t. zw. konferencję przedstawicieli ludu pracującego zwołanej przez proletarjacki komitet akcji. Aresztowano 40 osób, w tej liczbie posła komunistycznego Harusa, który za akt gwałtu, przekazany został władzom sądowym.

HENDERSON O EWAKUACJI NADRENJI

Londyn, 23 lipca (PAT). Minister spraw zagranicznych Henderson zapytany w Izbie gmin, czy rząd uzna zobowiązania powzięte przez poprzedni rząd w sprawie komisji konstatacyjno-koncyljacyjnej w związku z ewakuacją Nadrenji, oświadczył, iż rząd angielski podobnie jak rządy Francji, Niemiec, Belgji, Włoch, Japonji, jest związany decyzją, zapadłą we wrześniu roku zeszłego w Genewie, co do zasad na jakich ma się opierać proponowana komisja. Sprawa miejsca konferencji dotyczącej odszkodowań — jak twierdzi Henderson — jest ciągle jeszcze rozważana przez zainteresowane rządy. Minister wyraził jednak nadzieję, iż wkrótce w tej sprawie zapadnie decyzja. Zapytany, czy rząd zamierza traktować sprawę ewakuacji Nadrenji niezależnie od sprawy odszkodowań Henderson oświadczył, iż rząd angielski zachował najzupełniejszą swobodę w sprawie wycofania wojsk angielskich.

TRAKTAT WĘGIERSKO-BUŁGARSKI

Budapeszt, 23 lipca (PAT). Minister spraw zagranicznych Walko i bułgarski charge d'affaires w Budapeszcie podpisali wczoraj traktat pojednawczo-rozjemczy węgiersko-bułgarski. Traktat przewiduje, że wszelkie spory, wynikłe między obu krajami będą odtąd rozstrzygane w drodze pojednawczej i arbitrażowej. Procedura pojednawcza rozciągać się będzie na wszystkie spory z dziedziny prawnej. Komisja pojednawcza będzie miała charakter instytucji stałej. Trakta zadzie miała charakter instytucji stałej. Traktat za-

STRAJK MACEDOŃSKICH ROBOTNIKÓW TYTONIOWYCH

Saloniki, 23 lipca (PAT). Strajkujący robotnicy przemysłu tytoniowego urządzili manifestację przed fabryką tytoniu. Policja zrobiła użytek z broni palnej, raniąc około 15 robotników. Spokój został przywrócony.

ROSYJSKI SAMOLOT PASAŻERSKI

Moskwa, 23 lipca (PAT). O godzinie 9'45 lotnik sowiecki Gronow wraz z pięciu pasażerami rozpoczął swój lot do Rzymu.

ZDERZENIE STATKÓW

Chicago, 23 lipca (PAT). Na jeziorze Michigan skutkiem zderzenia 2 statków płynących z wielką szybkością **utonęło 19 osób.**

Zatarg chińsko-rosyjski

ODEZWA RZĄDU CHIŃSKIEGO

Londyn, 23 lipca (PAT). **Odezwa,** jaką **ministerstwo spraw zagranicznych w Nankinie** skierowało do rządów posiadających reprezentacje w Chinach, omawia działalność wywrotową jaką Sowiety prowadzą w Chinach, oraz zapewnia, że Chiny, które jako jedno z państw, które podpisały **pakt Kelloga,** uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, aby **powstrzymać się od wszelkiej działalności mogącej doprowadzić do zakłócenia pokoju międzynarodowego, ale gdyby Rosja Sowiecka rozpoczęła kroki zaczepne, Chiny będą się broniły przeciwko najeźdźcy.** Odezwa oznajmia, iż rewizja dokonana w sowieckim konsulacie w Charbinie doprowadziła do ujawnienia dokumentów dotyczących organizacji terorystycznej i potajemnej armji. Władze były zmuszone przedsięwziąć odpowiednie kroki w sprawie kolei żelaznej oraz wydać oknieczne zarządzenia, aby uniknąć wewnętrznych zamieszek. Rząd narodowy rozpocznie **publikacje znalezionych podczas rewizji dokumentów** w celu poparcia oskarżenia.

BEZCZELNOŚĆ SOWIECKA

Berlin, 23 lipca (PAT). „Berliner Tageblatt" reaguje w skrajnie podnieconym tonie na wiadomości swego korespondenta z Moskwy, który donosi, że Generalny Komitet Wykonawczy rosyjskiej partji komunistycznej wydał manifest instrukcyjny dla swoich agentów w Europie z racji zbliżającego się 1 sierpnia, obranego przez partję komunistyczną dla propagadny na rzecz t. zw. „pokoju światowego". Manifest ten zaleca komunistom niemieckim stawianie oporu władzom policyjnym w razie, gdyby utrudniały one urządzanie manifestacji pokojowej, podobnie jak to miało miejsce w okresie, poprzedzającym tegoroczny krwawy pierwszy maj w Berlinie. „Berliner Tageblatt" nazywa te instrukcje niedopuszczalnem mieszaniem się Moskwy w wewnętrzne sprawy Rzeszy, wyrażając zdziwienie, iż czynią to komuniści rosyjscy w chwili, kiedy rząd niemiecki przyjął zastępstwo interesów sowieckich w Chinach.

ROSYJSKA ODMOWA

Moskwa, 23 lipca (PAT). Komisarjat spraw zagranicznych ogłasza następujący komunikat: Rząd francuski zwrócił się do rządu sowieckiego z propozycją podjęcia pośrednictwa, celem pokojowego załatwienia konfliktu sowiecko-chińskiego. Propozycja ta uczyniona była w Paryżu przez ministra Brianda ambasadorowi Dowgalewskiemu i w Moskwie przez ambasadora Herberta Karachanowi. W dniu wczorajszym **Karachan** w imieniu rządu sowieckiego udzielił ambasadorowi francuskiemu odpowiedzi zaznaczając, że propozycja francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych winna być należycie oceniona. Jednak rząd sowiecki musi stwierdzić, że propozycja ta niema racji bytu wobec odmowy władz chińskich przywrócenia naruszonej podstawy prawnej, co jest niezbędnym warunkiem porozumienia, jak to już zaznaczyła nota rządu sowieckiego z dnia 13 lipca. Co się tyczy spraw możliwych późniejszych komplikacyj, to rząd sowiecki musi zaznaczyć, iż nikt tak nietroszczył się o utrzymanie pokoju, jak właśnie rząd sowiecki, o ile to od niego zależy. Niema najmniejszej wątpliwości, że Związek sowiecki był i pozostanie szańcem pokoju.

INTERWENCJA HOOVERA

Berlin, 23 lipca (PAT). „Börsen-Courrier" informuje, że berlińskie koła polityczne oczekują w związku z interwencją prezydenta Hoovera szybkiego załatwienia konfliktu sowiecko-chińskiego w drodze pokojowej. Konflikt ten — podkreślają koła berlińskie — odbił się bezpośrednio niekorzystnie na interesach niemieckich, przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej, ponieważ wskutek zerwania komunikacji kolejowej między Rosją sowiecką a Chinami tranzyt niemiecki na Dalekim Wschodzie mocno ucierpiał.

NEUTRALNOŚĆ JAPONJI

Londyn, 23 lipca (PAT). Według wiadomości z Tokio dowódca japońskiego garnizonu w Mandżurji wydał instrukcje władzom kolei południowo-mandżurskiej, aby odmawiały przewozu chińskich wojsk i amunicji, oraz aby nie pozwalały na przekraczanie terytorium kolejowego uzbrojonym oddziałom chińskim bez pozwolenia lokalnego japońskiego dowódcy.

Tokio, 23 lipca (PAT). Komunikat ministerstwa spraw zagranicznych ogłasza ponownie, że Japonja nie otrzymała dotychczas oficjalnej wiadomości dotyczącej demarche sekretarza stanu Stimsona w sprawie konfliktu rosyjsko-chińskiego. Sprawa tej demarche znana jest rządowi japońskiemu tylko z raportu ambasady japońskiej w Paryżu. Komunikat podaje, że w tych warunkach rząd nie jest w możności przyłączyć się do akcji francusko-amerykańskiej.

Jak studenci i studentki amerykańskie zarabiają na siebie?

SĄ SZOFERAMI, KELNERAMI, STRÓŻAMI, CZYŚCICIELAMI BUTÓW ITP.

Według ostatniej statystyki Biura Edukacyjnego Stanów Zjednoczonych, w r. z. istniało tu 1068 wyższych zakładów naukowych, w których uczyło się **878.088 studentów i studentek.**

46 procent studentów i 23 procent studentek opłaca swe wydatki szkolne częściowo, albo też całkowicie, z własnej pracy zarobkowej w czasie studjów lub wakacyj. **Około jednej piątej studentów, a blisko jedna dziesiąta studentek utrzymuje się całkowicie i opłaca wydatki szkolne z własnej pracy.**

Wszyscy studenci zarabiają rocznie około **33 miljonów dolarów**, a zajęcia ich są rozmaite. Do najczęstszych należą: palenie w piecach zamożnych ludzi, pełnienie obowiązków stróżów w budynkach uniwersyteckich i kolegjalnych, podawanie do stołu w restauracjach, oraz jadalniach uniwersyteckich, komisowa sprzedaż różnych artykułów, mniejszość znajduje zajęcia biurowe.

Wszystkie prawie kolegja i uniwersytety utrzymują biura pośrednictwa pracy dla studentów, badając dany teren co do możliwości różnych zajęć, a następnie pośrednicząc między studentem, poszukującym pracy, a tym, u których jest wolne zajęcie. Fakt, że student jakiś pracuje w wolnych chwilach, jako kierowca samochodu, kelner, stróż, czyściciel butów itd., nie wpływa na jego stanowisko towarzyskie wśród kolegów, czy też profesorów, albowiem według amerykańskich pojęć demokratycznych praca bez względu na to, jakiego jest rodzaju, nie tylko nie przynosi mu ujmy, ale przeciwnie, podnosi wartość jego w oczach całego otoczenia. Kto bowiem o własnych siłach pnie się w górę i kończy studja kolegjalne, czy uniwersyteckie, dowodzi, zdaniem Amerykanów, że posiada nietylko potrzebne ku temu zdolności umysłowe, ale i wytrwałość, a tacy właśnie wybijają się później w społeczeństwie i przynoszą krajowi największe korzyści.

Przeszło 400 tysięcy studentów w wyższych zakładach amerykańskich daje świadectwo temu, że wyższe wykształcenie w Ameryce otwarte jest dla wszystkich tych, którzy posiadają ambicję i silną wolę bez względu na to, na jakie trudności w tym kierunku napotykają lub napotkać mogą.

Rozumie się, ponieważ w Stanach Zjednoczonych niema takich mas bezrobotnych, jak we większości krajów europejskich — praca zarobkowa studentów nie napotyka na przeciwdziałanie ze strony zawodowych robotników; zresztą młodzież uboga, gdyby nie zarabiała fizycznie, nie mogłaby kończyć studjów, względnie musiałaby ogromnie obciążać swoich, nieraz fizycznie pracujących rodziców.

ROZMAITOŚCI

KATASTROFA LOTNICZA. W poniedziałek popołudniu wydarzyła się na lotnisku berlińskiem w Tempelhofie katastrofa lotnicza. Samolot transportowy w kilka chwil po wystartowaniu przelatując nad torem pobliskiego dworca kolejowego runął na przejeżdżający pociąg, rozbijając się na kawałki. Pilot został zabity, mechanik odniósł ciężkie rany.

ODKRYCIE POKŁADÓW CYNKU I ŻELAZA W SZWECJI. W Szwecji północnej, a mianowicie w okręgu Granstraesk, odkryto znaczne pokłady rudy żelaznej. Pokłady te wydają się sięgać znacznej głębokości, nie zostały jednak jeszcze zbadane naukowo. Pozatem w pobliżu granicy norweskiej natrafiono na bogate pokłady rudy cynkowej, zawierającej około 15 procent tego metalu.

Związki i zgromadzenia

TOWARZYSTWO DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU odbędzie w piątek 26 bm. o godzinie 5 popołudniu w Domu Tramwajarzy przy placu Serkowskiego 7 walne zgromadzenie członków z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie kasowe i ze stanu budowy domu; 3) upoważnienie wydziału do zaciągnięcia pożyczki na budowę. W razie niezejścia się przepisanego statutem kompletu na godzinę 5, walne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 6 wieczorem bez względu na ilość obecnych.

Jan Stich sekr.; **Jan Jaworski** przew.

REPERTUAR

—o—

„GONG" (Rajska 12)

Piątek, sobota, niedziela: „Tysiąc pięknych dziewcząt" (o godz. 7 i 9 wieczór).

KINOTEATRY

Bagatela: „Igraszki kobiet" (Adolf Menjou).
Corso: „Tragedja łodzi podwodnej" i „Przygody Johnsona w Afryce".
Dom żołnierza: „Pat i Patachon jako bohaterowie".
Nowości: „Golgota uczciwej kobiety".
Promień: „Tajemnica gabinetu restauracyjnego".
Sztuka: „Niedyskretna kobieta".
Uciecha: „Golgota miłości".
Wanda zamknięta.
Warszawa: „Inga i jej trzej ojcowie".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 24 lipca

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.30: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Odczyt: „Polska od morza do morza" — wygłosi prof. Kazimierz Bulanda. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.25: Skrzynka rolnicza. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt: „Brytyjskie Muzeum historji naturalnej" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 20.30: Koncert z Warszawy. 21.30: Słuchowisko kterackie: „Wesele Zosi" Domnika w wykonaniu zespołu chłopów z Liszek i Bronowic, którzy brali udział w uroczystościach św. Wacława w Pradze. 22.15: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon".

Nowy rozkład jazdy — ważny od 15 maja 1929 r.

Odjazd z Krakowa w kierunku zachodnim:

do	Godz.	Godz. (pozostałe kolumny)
	[illegible]	[illegible]
Bielska	[illegible]	[illegible]
Cieszyna	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Piotrowic	[illegible]	[illegible]
Pragi	16·20	[illegible]
Wiednia	17·40	[illegible]
Chrzanowa	P20·05	[illegible]
	21·45	[illegible]

Przyjazd do Krakowa: 7·18, 9·00, P 9·45, 10·30, 15·03, 18·45, 23·19, P 1·20

do	Godz.	Godz. (pozostałe kolumny)
	0·20	[illegible]
	P 0·55	[illegible]
	4·10	[illegible]
Katowic	P 5·[illegible]	[illegible]
Bytomia	6·[illegible]	[illegible]
Poznania	[illegible]	[illegible]
Gdańska	10·40	[illegible]
Gdyni	[illegible]	[illegible]
Berlina	[illegible]	[illegible]
	[illegible]	[illegible]
	[illegible]	[illegible]
	P 20·05	[illegible]
	20·20	[illegible]
	P 23·00	[illegible]

Przyjazd do Krakowa: P 6·00, 8·25, P 9·45, 10·57, P 12·15, 15·05, 16·05, 17·05, P 17·55, 18·45, 19·40, 22·38 [illegible]

Odjazd z Krakowa w kierunku północnym:

do		Godz.	Godz.	Godz.
	Z	P 0·10	3·19	P 8·00
[illegible]		[illegible]	[illegible]	—
[illegible]		[illegible]	5·20	P 9·32
[illegible]		[illegible]	11·37	17·53
		[illegible]	17·07	P 21·16
		[illegible]	22·37	5·05

Przyjazd do Krakowa: P 5·35, 8·25 (z Łodzi 5·10), P 3·37, 12·15, 17·30 P 22·00

Z: Dworzec Zachodni

Kocmyrzów, Pinczów, Kazimierza Wielka: odjazd 7·00, 10·38, 13·20, 14·10 19·15 23·55

Przyjazd do Krakowa: 7·14, 8·42, 12·20, 15·55, 18·30, 22·06

W kierunku	Godz. (kolumny)
Strzemieszyce	[illegible]
Maczki	[illegible]
Miechów	[illegible]
Jędrzejów	[illegible]
[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]
[illegible]	14·30 · 5·25 · 15·22

[illegible] **Przyjazd** do Krakowa: 8·05 i 16·2[illegible]

Odjazd z Krakowa w kierunku wschodnim:

do	Godz.	Godz. (pozostałe kolumny)
	P 1·50	[illegible]
	P 3·57	[illegible]
	P 6·30	[illegible]
	7·40	[illegible]
	11·00	[illegible]
Lwów	11·55	[illegible]
Bochnia	P 12·39	[illegible]
Tarnów	1) 14·20	[illegible]
Rzeszów	15·23	[illegible]
Mielec	2) 16·20	[illegible]
Lublin	P 18·15	[illegible]
	19·20	[illegible]
	19·50	[illegible]
	20·15	[illegible]
	22·40	[illegible]
	23·50	[illegible]

1) Kursuje tylko w sobotę 2) Tylko w dni robocze

Przyjazd do Krakowa: P 0·35, P 1·50, 4·28, P 5·10, P 6·05, 6·25, 7·06, 9·30, 13·40, 12·15, 16·50, P 17·02, 18·35, 21·10, P 22·30

Odjazd z Krakowa do Wieliczki 6·41 8·28, [illegible] 13·45, 15·10 16·45, 18·20, [illegible]

Przyjazd do Krakowa: 7·25, 7·44, 9·16, 10·48, 12·28, 14·01, 16·00, 17·35, 18·25, 19·10, 20·22, 22·50

Odjazd z Krakowa w kierunku południowym:

do	Godz. (kolumny)
Nowy Sącz	[illegible]
Krynica	[illegible]
Jasło	[illegible]
[illegible]	[illegible]

Przyjazd do Krakowa: 9·30, 13·40, 15·15, P 22·30, P 1·50, 4·[illegible]

do	Godz.	Godz. (pozostałe kolumny)
	P 4·15	[illegible]
Kalwarja	P 8·05	[illegible]
Wadowice	8·45	[illegible]
Sucha	13·30	[illegible]
Rabka	16·53	[illegible]
Nowy Targ	19·00	[illegible]
Zakopane	23·35	[illegible]

Przyjazd do Krakowa: P 2·10, 4·40, 13·55, 19·30, P 21·30, 21·38

P = pociąg pospieszny Z: Dworzec Zachodni

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa,